Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polskiego z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055 w Krakowie 401.099

Nr. 85. Sobota dnia 11 Kwietnia 1925 r. Rok XXXI.

Treść Numeru:

Marks i Hindenburg.

Walka o losy Europy.

Wreszcie wiemy, kto w dniu 26 kwietnia stanie do walki o urząd Prezydenta Rzeszy. Z ramienia lewicy i centrum wystąpi Marks, kandydatem prawicy zaś będzie sam „wielki“ Hindenburg.

Kandydatura Marksa imieniem bloku republikańskiego była do przewidzenia. Tylko on bowiem jeden z całego szeregu republikańskich polityków może mieć szanse pozyskania głosów z łona centrum, demokracji i socjalizmu. W samem centrum, w którem się dają odróżnić dwa skrzydła (lewica — Wirth, prawica — Stegerwald), Marks reprezentuje czynnik umiarkowania i obrony konstytucji wejmarskiej. Opinja Anglji i Ameryki ma do niego więcej zaufania, niż do Luthera lub Stresemanna. Francja narodowa nie entuzjazmuje się nim wprawdzie, a „Pertinax“ w „Echo de Paris“ pisze, że „jego program jest zbliżony do programu nacjonalistycznego, który winien zwalczać“, bez wątpienia jednak woli go, aniżeli np. Jarresa, a tem bardziej — Hindenburga. Francja zaś lewicowa, którejby najwięcej odpowiadał socjalista na stanowisku Prezydenta, stwierdza, że z Marksem można dojść do porozumienia, jak to wykazały rokowania w Londynie ub. lata. Niewątpliwe zaś sukcesy Marksa na terenie międzynarodowym zapewniają mu dość znaczną popularność nie tylko na lewicy, która go stawia, ale i w pewnych kołach prawicy, t. j. wśród zwolenników „Volksparteí“, która przez pewien czas z nim razem współdziałała w rządach.

Drugi kandydat, Hindenburg, nie odrazu przyjął zaproszenie nacjonalistów. Pierwszej delegacji, która przybyła do niego do Hannoweru, odmówił kategorycznie. Na ponowne supliki oświadczył, że mógłby kandydować tylko, jeśliby sobie tego życzyły „szerokie masy ludności“. Zainscenizowano zatem kilka manifestacyj „ludowych“, młodzież nacjonalistyczna zredagowała najgorętszą prośbę, do Hannoweru wyjechał admirał Tirpitz i — Hindenburg na to wołanie „szerokich mas“, czy na życzenie „wygnańca z Doorn“ — ustąpił.

Nie można się ani na chwilę łudzić co do znaczenia tej kandydatury. Hindenburg, to — wojna o „całe Niemcy“, o restaurację Hohenzollernów, nawrót do przedwojennej hegemonji Prus w Rzeszy, — to zagrożenie Europy opartej o Traktat Wersalski. Niebezpieczeństwo zupełnie realne, gdy sobie przypomnimy postanowienia konstytucji wejmarskiej odnośnie do prerogatyw Prezydenta. Sięgają one tak daleko, że Prezydent, któryby je w pełni wyzyskał, mógłby prowadzić prawie osobistą politykę wewnętrzną i zagraniczną, o ileby tylko miał za sobą znaczny odłam opinji kraju I tak konstytucja daje mu prawo bezpośredniej ingerencji, nawet przy użyciu siły zbrojnej, w sprawy państw związkowych, — prawo zarządzenia referendum, gdyby miał wątpliwości co do jakiejś ustawy uchwalonej przez parlament, — prawo rozwiązania Reichstagu, — a wreszcie prawo decydowania o wojnie (ponieważ bez jego zarządzenia wojsko nie może wyruszyć w pole).

Wyobraźmyż sobie teraz Hindenburga wyposażonego w tak wielką władzę!... Zaiste jego wybór byłby historyczną datą w dziejach powojennej Europy! Dlatego bez przesady możemy powiedzieć, że uwaga Europy przez te dwa tygodnie będzie się skupiać na rozwoju kampanji wyborczej w Rzeszy, i że w dniu 26 kwietnia cała Europa znajdzie się przed szrankami, śledząc ostatnią rozgrywkę między republiką i demokracją w Niemczech a monarchją i imperjalizmem.

Kto zwycięży? Jeśli po pierwszym wyborze w przypuszczeniu, że kampanja rozegra się między Marksem a Jarresem, wyraziliśmy obawę zwycięstwa kandydata prawicy, to jego szanse są obecnie, niestety, jeszcze większe ze względu na nazwisko — Hindenburg. Wprawdzie podobno Stresemann nie jest z tej kandydatury bardzo zadowolony, ale p. Stresemann jeszcze przed pierwszymi wyborami z dnia na dzień zmieniał orjentacje i kandydatury. Jeśli zaś za Hindenburgiem nie wystąpi otwarcie, to też napewno ni będzie jej zwalczał. Tymczasem zaś wszystkie „patrjotyczne“ związki wytężą siły i zrobią wszystko, by urząd prezydenta znienawidzonej republiki przypadł namiestnikowi Hohenzollernów i by dla swej kondydatury pozyskać nawet tych, którzy się dotąd wahali. Zapowiedź, że katolicka bawarska partja ludowa głosować będzie na Hindenburga, wskazuje kierunek, w którym niezdecydowane jeszcze dotąd żywioły pójdą.

W. Z.

Polska powinna upominać się o Mazury.

Gdańsk. (AW.). „Gazeta Gdańska“ pisze, że podczas gdy nowe państwa w Europie, jak np. Czechosłowacja, dzięki pokojowi, potrafiły w swoich granicach zgromadzić wszystkich rodaków bez żadnych ograniczeń plebiscytowych, **jednej tylko Polsce narzucono szereg plebiscytów, co uniemożliwiło jej włączenie do swego obszaru terytorjów czysto polskich.** Zdaniem „Gazety“, dyplomacja polska powinna odpowiedzieć na pretensje Niemców, co do rewizji granic, że **Polska upomina się** o Mazury, Śląsk opolski, Powiśle i pow. Złotowski.

Kandydatura Hindenburga -- szaleństwem politycznem!

GŁOSY PRASY NIEMIECKIEJ.

Berlin. (PAT.). Wysunięcie kandydatury marszałka Hindenburga przez blok prawicowy, **wywołało liczne komentarze w prasie berlińskiej.**

„Berliner Tageblatt“ zaznacza, że gabinet Luthera i Stressemanna, opierający się na bloku prawicowym, jest **odpowiedzialny przed krajem i zagranicą za kandydaturę Hindenburga.** Zapytuje, czy wczorajsza decyzja bloku prawicowego nie jest **zaprzeczeniem programu polityki zagranicznej, głoszonego przez rząd.**

„Vorwärts“ w **ostrych wyrazach potępia kandydaturę** marszałka Hindenburga. Organ socjalistyczny zauważa, że osoba Hindenburga **jest dla zagranicy symbolem monarchji i odwetu i przypomina, że sojusznicy w swoim czasie zażądali wydania Hindenburga,** jako odpowiedzialnego za okrucieństwa wojenne. Wysunięcie kandydatury Hindenburga „Vorwärts“ uważa za **szaleństwo polityczne** i pisze, że Hindenburg, będąc monarchistą, od stóp do głów, **przyjął prawdopodobnie zaofiarowaną mu kandydaturę dopiero po uprzedniem zasięgnięciu opinji byłego cesarza Wilhelma.**

„Die Zeit“, organ Stresemanna, przypomina w artykule wstępnym zarzuty, podnoszone przez partję ludową, przeciwko kandydaturze marszałka Hindenburga i dodaje, że zarzuty te były **podzie-**

lone przez znaczną część innych ugrupowań prawicowych. Obecnie po zapadnięciu decyzji, partja ludowa będzie jednak wszelkimi siłami popierała kandydaturę marszałka. Prasa prawicowa wszelkich odcieni wypowiada się solidarnie i bez zastrzeżeń za kandydaturą marszałka. Blok prawicowy ogłasza dziś manifest, wzywający wyborców do głosowania na marszałka Hindenburga, którego imię w opinji całego świata reprezentuje honor i siłę Niemiec.

Niemcy chcą wznowić monarchję!

Prasa amerykańska o kandydaturze Hindenburga.

Waszyngton. (PAT. United Press). Wiadomość o przyjęciu przez Hindenburga kandydatury na prezydenta Rzeszy, wywarła w kołach amerykańskich bardzo wielkie wrażenie, gdyż zdaniem tych kół, kandydatura Hindenburga może wywołać komplikacje międzynarodowe, mimo że Jarres oświadczył, iż partje prawicowe pragną utrzymać republikę. W Waszyngtonie komentują kandydaturę Hindenburga w tym kierunku, że pewne koła niemieckie zamierzają wznowić monarchję w Niemczech. Stany Zjednoczone są nieprzychylne tym dążeniom, albowiem monarchja ich zdaniem jest nierozdzielnie złączona z duchem wojennym, który znajduje potępienie w całej Ameryce.

Również bardzo pesymistycznie oceniają w Ameryce widoki przyjęcia niemieckich propozycyj w sprawie paktu gwarancyjnego przez Francję. Sądzą bowiem, na podstawie pewnych informacyj, że wobec kandydatury Hindenburga, przyjęcie takich propozycyj jest wykluczone. Sfery bankowe żywią obawy, że w razie wyboru Hindenburga, spadnie kurs pożyczki niemieckiej. Dalej zdaniem amerykańskich kół politycznych, przedewszystkiem po wyborze Hindenburga objawiłoby się oddziałanie tego faktu we Francji, gdyż utorowałoby ono nacjonalistom z powrotem drogę do władzy.

Poincaire zyskuje już znowu w opinji publicznej, gdyż jego oskarżenia przeciw Niemcom zdają się już potwierdzać.

Hindenburg prosi Wilhelma o zwolnienie

Z PRZYSIĘGI.

Wiedeń. (PAT.). „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Berlina: Dotychczas Hindenburg uważał się za związanego przysięgą, daną cesarzowi Wilhelmowi. Obecnie sądzą, że w ostatnich dniach zwrócił się on do Doorn i prosił b. cesarza, by go od przysięgi zwolnił.

Hindenburg — kandydatem

B. CESARZA WILHELMA.

Berlin. (AW.) Nawet w łonie nacjonalistycznego obozu toczyła się bardzo poważna walka o osobę kandydata na prezydenta Rzeszy. Wobec faktu kandydatury Hindenburga, która zagranicą wywołała silne wrażenie, niektórzy członkowie partji nacjonalistycznej byli jej przeciwni. Nawet przedstawiciel prawego skrzydła nacjonalistów hr. Westarb był u Hindeburga i przedstawił mu złe następstwa przyjęcia kandydatury.

Decydujący wpływ wywarła interwencja osobistości z otoczenia byłego cesarza, która zażądała od Hindenburga przyjęcia kandydatury w interesie dynastji, a szczególnie ze względu na fakt, że już za dwa lata najstarszy syn, były następca tronu, będzie pełnoletni. Wówczas Hindenburg zgodził się na przyjęcie kandydatury.

STRESEMANN PRZECHYLA SIĘ KU LEWICY.

Wiedeń. (PAT.). „Arbeiter Zeitung" donosi z Berlina: **Postawienie kandydatury Hindenburga jest porażką Stresemanna.** Nie ulega wątpliwości, że konflikt między niemieckimi narodowcami, a niemiecką partją ludową wybuchnie z całą siłą po wyborze na prezydenta. Stresemann już teraz sonduje opinję o lewej stronie. Prawdopodobnie zacznie on na wynik wyborów, aby dostosować do niego swą dalszą politykę.

Przyjazd min. Benesza.

Praga. (AW.) **Dr Benesz wyjeżdża do Warszawy 19 b. m.** Zabawi on w Warszawie przez trzy dni i należy przypuszczać, że w ciągu tego pobytu omówione będą sprawy bezpieczeństwa.

Walka o 8 godzinny dzień pracy na G. Śląsku.

Warszawa. (Telef. wł.) Stosunki robotnicze na niemieckim G. Śląsku uległy nowemu zaostrzeniu. Toczy się obecnie walka o wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy przy wielkich piecach, koksowniach i t. d.

Ciężkie położenie robotnicze zmusza ich ponownie do walki o zwyżkę płac, zwłaszcza w przemyśle metalurgicznym. Pracodawcy odrzucili żądania robotnicze, tłómacząc się złym stanem gospodarczym, robotnicy zaś ze swej strony wskazywali na poważne różnice w zarobkach pomiędzy robotnikami na Śląsku a w zachodnich Niemczech. Postulaty robotników odesłano do ministerstwa pracy, gdzie zresztą są słabe widoki ich urzeczywistnienia.

Zmniejszenie liczby bezrobotnych.

Warszawa. (Telef. wł.) Ostatni tydzień marca uwidocznił się zmniejszeniem liczby bezrobotnych. W pierwszym tygodniu kwietnia widać to samo. **W ciągu tych 2 tygodni liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 3.200 osób. Największe zmniejszenie bezrobotnych jest na G. Śląsku.**

Zniżka zasiłków dla bezrobotnych na G. Śl.

Katowice. (AW.). Od 19 kwietnia bezrobotni na Górnym Śląsku, którzy pobierali zasiłki według ustawy sejmowej, pobierać będą nadal przyznane przez Radę Ministrów zapomogi w następujący sposób: **Nie żonaci 90 gr. dziennie, rodziny złożone z 2 osób 1.25 zł., z trzech do pięciu osób 1.75 zł., powyżej 5-ciu osób 2 zł. dziennie.** W stosunku do pobierania dawnych zapomóg państwowych, zniżka wynosi 20%.

Cukrownictwo nie dostało pożyczki angielskiej.

Warszawa. (Telef. wł.) Pogłoski, jakoby przedstawiciele grupy banków angielskich podpisali umowę na pożyczkę 2 milj. funtów szterlingów dla Związku cukrownictwa polskiego, **nie potwierdzają się.** Bawiąca u nas grupa przedstawicieli banków angielskich przybyła do Warszawy tylko w celu zorjentowania się w stanie cukrownictwa polskiego i w celu przedwstępnych pertraktacyj w sprawie pożyczki. Do podpisania jej jednakże nie doszło.

Klauzula „największego uprzywilejowania"

W TRAKTACIE POLSKO-CZESKIM.

Warszawa. (PAT.). Delegacja polska i delegacja czecho-słowacka w dniu 7 kwietnia b. r. ustanowiły tekst umowy handlowej, weterynaryjnej, kolejowej, układu o reglamentacji przywozu i wywozu. Konwencja handlowa zawiera zniżkę ceł dla towarów czeskich i dla towarów polskich we wzmiankowanym obrocie handlowym. Układ o reglamentacji przywozu i wywozu przewiduje złagodzenie restrykcji przewozowej we wzajemnym obrocie. Układ kolejowy przewiduje wzajemne ulgi tranzytowe dla obydwu stron, przyczem szczegółowo jest opracowana sprawa taryf kolejowych dla węgla polskiego przez Czechosłowację.

Rząd polski zobowiązał się do otwarcia stacyj przejściowych Urzaka i Jasiny pomiędzy Polską a Czechosłowacją w określonych terminach. Powyższe układy zostały sparachowane w imieniu delegacji czechosłowackiej przez p. ministra Dworzaczka, ze strony delegacji polskiej przez p. Tennenbauma i Łukasiewicza.

Jednocześnie w dniu wczorajszym został podpisany przez posła czechosłowackiego Fliegera i ministra Dworzaczka z ramienia rządu czechosłowackiego i ministra Kiedronia układ prowizoryczny, **przewidujący w dniu podpisania traktatu obopólnego udzielenia sobie przez Polskę i Czechosłowację klauzuli największego uprzywilejowania w dziedzinie celnej i wprowadzenie postanowień układu kolejowego, dotyczącego obniżenia taryf tranzytowych.**

Z ciemnej przeszłości p. Lednickiego.

(Rozprawa w sądzie apelacyjnym. — B. prezes komisji likwid. dla spraw Król. Polskiego przeciw tworzeniu polskiej armji. — Tajemniczy list do Kiereńskiego).

Warszawa. (Telef. wł.). Onegdajsza rozprawa w procesie p. Lednickiego, poświęcona była przesłuchiwaniu go w charakterze świadka. Badanie dotyczyło głównie sprawy jego stosunku do formacyj wojskowych w Rosji. W szczególności stwierdzono, że w kopjale korespondencji wysłanej p. Lednickiego, znajdował się jego **list do Kiereńskiego, w którym odradzał wyłączenie Polaków z armji rosyjskiej.** Kompromitujący ten list usiłował p. Lednicki wytłumaczyć w ten sposób, że miał to rzekomo być odrzucony projekt listu, ułożonego przez jego sekretarza osobistego, czemu jednak list ten znalazł się między aktami korespondencji wysłanej — nie umiał wyjaśnić.

Z dalszych zeznań okazało się, że p. Lednicki był nietylko członkiem ale i założycielem partji kadetów.

Jakkolwiek początkowo poddał się uchwale zjazdu wojskowych Polaków, to jednak później zmienił zdanie i był przeciwny werbowaniu armji polskiej bez władzy politycznej.

Po przerwie zeznali świadkowie, powołani przez p. Lednickiego, pp. Łukasiewicz, Tołłoczko i Boduin de Courtenay. Ten ostatni cofnął zeznanie, złożone w sądzie okręgowym, oświadczając, iż zostało mylnie zaprotokołowane (!).

Poseł sowiecki u min. Skrzyńskiego.

Warszawa. (Telef. wł.) Minister spraw zagr. przyjął we czwartek posła sowieckiego Wojkowa.

Demonstrancje w Damaszku.

Damaszek. (PAT) Reuter. Wczoraj przyszło tu z okazji przybycia Balfoura do demonstracji. Wielki tłum ludzi zebrał się przed hotelem, w którym stanął Balfour i **obrzucił kamieniami ten hotel.** Jeden kamień trafił stojącego na balkonie dragomana. Dyrektor hotelu zamknął w międzyczasie okiennice w apartamentach Balfoura i zgasił światło.

Wkońcu dało się policji rozpędzić tłum i częściowo zepchnąć go na plac przyległy, gdzie wygłoszono podburzające mowy. O godz. 10 wieczorem spokój został przywrócony. Aresztowano pewną ilość osób. **Balfour był bardzo wzburzony** i oświadczył, że nie przypuszczał możliwości zaburzeń.

Napad na delegację żydowską.

Londyn. (PAT.). Delegacja złożona ze 150 żydów, zdążających z Samara do Jerozolimy na święta Paschy, została napadnięta przez konnych Arabów. 9-ciu żydów zabitych, kilkunastu rannych.

ARESZTOWANIA W PALESTYNIE.

Londyn. (AW.). Na zapytanie w Izbie Gmin, sekretarz stanu ministerstwa spraw wewnętrznych odpowiedział, że podczas pobytu lorda Balfoura w Palestynie, istotnie aresztowano 16 komunistów arabskich, który wydawali proklamacje podburzające przeciwko Balfourowi.

Z dnia politycznego.

P. Berkelhammer przeciw Teodorowi Herzlowi.

W „Nowym Dzienniku" zapewnia dr. W. Berkelhammer, że Palestyna jest już nietylko „krajem rosnącej z każdym dniem imigracji żydowskiej, ale także coraz wyraźniej krystalizującą się centralą djaspozy, galuthu żydowskiego". P. Berkelhammer potwierdza w ten sposób nasze przypuszczenie, że żydzi pragną z Palestyny stworzyć nie tyle i nie tylko swoją siedzibę narodową, ale przedewszystkiem wielkie ognisko energji żydowskiej, która stamtąd będzie promieniować na wszystkich żydów w świecie i wzmacniać ich w walce, jaką toczą z tubylczemi narodami, w szczególności z Polską.

P. Berkelhammer zaprzecza, by żydzi prowadzili taką walkę z Polską. Nie wdając się w roztrząsanie tej sprawy, o której zresztą często piszemy, chcemy tylko stwierdzić to, co i p. B. chyba przyzna, że żydzi **wszędzie i zawsze**, w ciągu przeszło 2.000 lat dziejów wchodzili w zatarg z narodami, na ziemiach których mieszkali. Antysemityzm jest zjawiskiem powszechno-dziejowem i dlatego właśnie nie można — jak dr. B. to czyni — przypisywać go brakom moralnym tego lub owego narodu (np. „zwyrodnieniu nacjonalistów polskich"), lecz przyczyny jego tkwią w charakterze samych żydów i w ich stosunku do społeczeństw chrześcijańskich. Trudno bowiem uważać wszystkie narody za nikczemne, a żydów samych za aniołów.

O tej naturalnej niemożliwości pożycia żydów z narodami i o **konieczności** antysemityzmu, był przekonany twórca syjonizmu Teodor Herzl i dlatego wskazywał emigrację do Palestyny, jako **jedyne** rozwiązanie sprawy żydowskiej. Kto czuje się żydem narodowym, niech osiądzie w swej ojczyźnie Erec Izrael, kto zaś nim się nie czuje, ten może pozostać w Europie, ale wówczas nie może żądać żadnych praw narodowych. Takie było — sądzimy — stanowisko Herzla. P. Berkelhammer, żądający dla żydów poza ojczyzną nad Jordanem, jeszcze szeregu kolonij palestyńskich nad Wisłą, Niemnem, Dunajem i t. d., sprzeniewierza się Herzlowi. Program p. Berkelhammera kwestję żydowską może jedynie rozognić i zaostrzyć, zamiast ją załatwić. Jeśli ten „praktyczny syjonizm" zwycięży wśród żydów, wówczas oni sami niech sobie przypiszą skutki, jakie to dla nich wywoła w Polsce.

Nieudały strajk.

Proklamowany przez P. P. S. strajk rolny nie udał się. „Robotnik" przygotowuje swych czytelników na wiadomość o likwidacji demagogicznego strajku, opowiadając o niezwykłych przeszkodach, jakie strajk napotyka. Te bajki o obszarnikach i N. P. R-owcach, zmuszających rzekomo strajkujących do pracy, ośmiesza „Gazeta Poranna", pisząc:

„Czyż kto uwierzy, aby „uświadomiony" przez socjalistów robotnik rolny, dał się dziś zastraszyć rewolwerem obszarnika i żeby ten ostatni był tak nieostrożny, aby narażać się na zaostrzenie zatargu, który już obecnie dogorywa? A skąd wzięły się owe bandy enpeerowców po wsiach, czyżby zostali specjalnie zaangażowani z okręgów przemysłowych? A może „Robotnik" się omylił i jutro ujrzymy w tem prawdomównem piśmie wiadomość, że to nie N. P. R., lecz faszyści włoscy, wysłani przez Mussoliniego, znęcają się nad bezbronnym robotnikiem?".

Robotnicy nie chcą strajkować — oto prawdziwa przyczyna klęski socjalistów. W najsilniejszem ognisku strajku, na Pomorzu, porzuciło pracę tylko trzy tysiące, w wojew. kieleckiem 200, w lubelskiem 350 robotników i t. d. Cyfry te świadczą, że p. Kwapiński traci gwałtownie swoje wpływy na wsi.

400-lecie Hołdu Pruskiego.

10 kwietnia 1525 — 10 kwietnia 1925.

Hołd pruski był epilogiem Grunwaldu... Polska, która nie umiała wykorzystać wiekopomnego zwycięstwa króla Jagiełły, która za Kazimierza Jagiellończyka 13 lat walczyła z upadającym Zakonem, teraz za Zygmunta jednem uderzeniem powaliła krzyżackie niedobitki. Ale niestety zawarto 4-letnie zawieszenie broni; Zakon przedłużył swój byt i wykorzystał ten czas do rozgałęzionych szeroko intryg dyplomatycznych. Bo Polska miała wówczas szereg wrogów dokoła siebie. Była to wprawdzie chwila największej potęgi Polski Jagielońskiej, epoka Orszy i Obertyna. Ale zarazem był to okres ciężkich walk o Smoleńsk, uciążliwych bojów z Tatarami i Wołochami i dyplomatycznych zabiegów przeciw knowaniom Habsburgów, czyhających na Węgry, które wkrótce po Mohaczu wpadną w ich ręce. Więc znów sprawy pruskiej nie załatwiono ostatecznie, nie rozcięto wrzodu. Tak już od wieku z górą wydzierała Polska Zakonowi krok za krokiem, poprzez Grunwald i pokój toruński utracone ziemie. Było to nieszczęściem, że nie można było odrazu skończyć z całą kwestją pruską. Nieusłuchano rad kanclerza Laskiego, który radził przenieść resztki Zakonu na Podole, by tam walczył z muzułmanami. Król ulitował się nad losem swego siostrzeńca i dnia 9 kwietnia podpisano traktat lenny. Książę w Prusiech otrzymywał od króla Polski 75 miast i zamków. Na wypadek wymarcia Albrechta i jego rodzonych braci: Jerzego, Kazimierza i Jana lenno miało wrócić do Polski, jako jej prawowita własność. Nie wolno Albrechtowi na mocy traktatu bez zgody króla pozbywać się nadanych posiadłości, nie wolno mu bić monety i utrzymywać wojska. W imieniu króla opracowali te postanowienia kanclerze: Krzysztof Szydłowiecki i biskup Piotr Tomicki. Trzydziesty ósmy z rzędu mistrz krzyżacki zamienił się na księcia pruskiego. Nazajutrz, 10 kwietnia odbył się hołd.

Zasiadł był tedy na majestacie wielkim, na rynku, przed krakowskim ratuszem król Zygmunt I-szy wśród najpierwszych koronnych dostojników. Otaczali go wszyscy (pócz lwowskiego) koronni biskupi, od sędziwego prymasa, Jana Łaskiego, począwszy, na Międzylewskim, biskupie kamienieckim, skończywszy. Z senatu świeckiego asystował królowi kasztelan krakowski Mikołaj Firlej z Dąbrowicy, sześciu wojewodów (z nich sieradzki, Hieronim Łaski, trzymał na ręku czteroletniego Zygmunta Augusta) i ośmiu kasztelanów, wśród nich marszałek koronny „Stanisław z Chodcza i nadworny, Piotr Kmita z Wiśnicza. Za nimi stali królewscy sekretarze, nadworni urzędnicy, starostowie, burmistrze pruskich koronnych miast. Otaczała ich królewska gwardja. Przed tem tedy zebraniem stawili się najpierw delegaci Zakonni z biskupem pomerańskim na czele, upraszając na klęczkach króla o pokój dla swych ziem i związane z nim kreowanie ich, dotychczasowego mistrza, pruskim książęciem. Otrzymawszy przez podkanclerzego, biskupa Tomickiego, przyzwolenie na to, wrócili po Albrechta. Po chwili stawił się tenże w otoczeniu brata Jerzego i ks. Fryderyka i, przystąpiwszy do królewskiego tronu, prosił o Prusy i księstwo. W odpowiedzi zaznaczył ks. podkanclerzy, że Jego Królewska Mość, jako prawdziwy dziedzic i pan całych Prus, chcąc raz wreszcie położyć koniec waśniom i walkom i ze względu też na powinowactwo swe z ansbachskim domem, nadaje chętnie Albrechtowi za zgodą senatu koronnego dotychczasowe Zakonne ziemie, żywiąc nadzieję, że tak nowy książę, jak wogóle cały jego ród, wdzięczny będzie po wieki królowi za to dobrodziejstwo. Po przemowie księdza podkanclerzego dziękował Albrecht królowi za łaskę i przy-

Nowa polska koncepcja etyki wychowawczej.

I. O KATOLICKOŚCI „TOMIZMU".

Profesor i do niedawna rektor Uniwersytetu lubelskiego, O. Jacek Woroniecki, dominikanin, wydał w krótkim odstępie czasu (1924—5) dwie publikacje, które wprawdzie dotyczą tematów odrębnych, ale wiążą się z sobą tak dalece wspólnością założeń, metod i linij wytycznych, że poznanie pierwszej z nich, t. j. wcześniejszej, jest bardzo pomocne w urobieniu sobie sądu o drugiej. „Katolicka etyka wychowawcza" zawiera nawet w swej części pierwszej, analitycznej (druga syntetyczna ma się dopiero ukazać), a zwłaszcza w „Pojęciach wstępnych", wiele prawie dosłownych wyimków lub skrótów z „Katolickości tomizmu", rozwijającej znów nieco szerzej myśli, wyrażone w rozprawie francuskiej pod tym samym tytułem, która wyszła w „Revue Thomiste" w r. 1921.

Autor widzi w tomiźmie system filozoficznego poglądu na świat (i na jego stosunek do Boga) najuniwersalniejszy ze wszystkich powstałych przed nim a nawet i po nim, t. zn. taki, który obejmuje w sobie i jednoczy w zgodną całość wszelakie ziarna prawd, względnie trafnych pomysłów, zawartych w tamtych innych systemach, ale bez ich jednostronności, z jaką wyłączały inne stanowiska uprawnione, t. j. potrzebne dla poglądu wszechstronnego, a wolnego od sprzeczności. Taki to uniwersalizm jest dla O. W. jednoznaczny z „katolickością" w dziedzinie czysto umysłowej, teoretycznej, podczas gdy w dziedzinie życia religijnego ma on być najtęższą podwaliną przyrodzoną, jako wytwór umysłu ludzkiego, dla „katolickości" w sensie ściślejszym, ogólnie znanym i zrozumiałym, czynnej wiary w jeden powszechny Kościół widzialny chrześcijański, przez Boga ustanowiony.

Dowodów takiego uniwersalizmu dopatruje się O. W. głównie w dwóch grupach faktów: Po 1-sze w tem, że filozofja św. **Tomasza** ma mniej niż którakolwiek inna charakteru osobistego (indywidualistycznego), że wchłania i zużytkowuje dla rozbudowania całości swych ujęć wszystko, co tylko pozytywnego wypowiedzieli jej poprzednicy, a stroni jeno od ich oświadczeń się przeczących i burzących. Podobnie, jak to już niedawno podkreślił **ks. prof. Michalski w szeregu artykułów**, zamieszczonych w „Głosie Narodu" — usiłuje też wykazać i O. W., że w oczach **św. Tomasza** jedynym, kompetentnym filozofem jest cały ród ludzki, gromadzący powoli swe doświadczenia i poddający próbie czasu swoje refleksje. Otóż charakter uniwersalistyczny tomizmu polegałby, jeżeli dobrze rozumiem wywody O. W., na wiernem przejęciu się duchem takiego powszechno-ludzkiego współpracownictwa umysłowego i na wstawieniu zespołu jego owoców, osiągniętych na danem historycznem stadjum rozwoju, jako ogniwo integralne dla rozwoju dalszego tak, aby ten się odbywał w sposób ciągły, t. j. nawiązywaniem do wyników dotychczasowych, a nie w drodze przewrotów i skoków.

Powtóre także tem miałby się zadokumentowywać uniwersalizm tomistyczny, że w kontrowersach dotyczących zagadnień najistotniejszych teorji poznania, rzeczywistości i wartości, zajmuje ta filozofja stanowisko ściśle logicznie pośrednie pomiędzy skrajnymi sposobami ich rozwiązywania, jak między racjonalizmem a empiryzmem, subjektywizmem a determinizmem a indeterminizmem, między zasadzaniem wartości na sprawianych przez nią uciechach (hedonizm) a zasadzaniem jej na wypełnieniu obowiązku (rygoryzm stoicki i kantowski).

Pierwszej z tych argumentacyj można zarzucić, że nawet greckiej filozofji nie znał **św. Tomasz** tak dokładnie, ażeby mógł z niej stworzyć doskonałą syntezą. O **Platonie**, poza jego Timeuszem i co najwyżej paru jeszcze dialogami, których przekłady łacińskie istniały wprawdzie wówczas, ale były niezmiernie rzadkie, wiedział tylko poprzez pryzmat **Arystotelesa i św. Augustyna.** Jeszcze mniej bezpośrednich danych posiadał o innych poważnych myślicielach greckich, a już zgoła nic o filozofjach dalekiego wschodu. Naturalny zaś rozwój umysłowości ludzkiej, wytwarzającej ową jedną zbiorową filozofję, nam dziś jeszcze niecałkiem jasny po zebraniu olbrzymiego materjału wyników badań etnologicznych i źródeł do historji nauk, mógł mu zaledwie w najogólniejszych konturach odsłaniać się raczej dzięki szczęśliwym intuicyjnym odgadnięciom, aniżeli na podstawie doświadczenia, które sam uważał za niezbędny warunek wiedzy.

Co do **drugiej** argumentacji, to ta jest zawsze dłużną odpowiedzi, czy niema innych jeszcze słuszniejszych stanowisk pośrednich między dwoma skrajnemi, czy dalej to, co jako „skrajne" obraża zdrowy rozsądek (common sense), jest istotnie najskrajniejsze i czy niedopuszcza takich interpretacyj, któreby rozwiały pozór jego sprzeczności z doświadczeniem.

Zdaje mi się, że do wykrycia i ustalenia cennych dla dalszego rozwoju filozofji pierwiastków uniwersalistycznych w tomiźmie prowadzi bezpieczniejsza droga poprzez analizy pojęcia całości,

rzekł koronie polskiej w imieniu swem i swych następców wieczną, niczem niewzruszoną wiarę.

Po tych zapewnieniach ukląkł wraz z obu towarzyszącymi mu książętami przed królem, ten zaś wręczył mu biały, adamaszkowy proporzec z czarnym orłem, ze złotą na szyi koroną i srebrną pierwszą literą królewskiego imienia S na piersiach. Przy wręczaniu tego lennego proporca wypowiedział król zwykłą formułę inwestytury: „My, Zygmunt, z Bożej łaski król i t. d. nadajemy na prośby Wasze i Waszych poddanych. Waszej Książęcej Mości w lenne posiadanie ziemie, grody. miasta i zamki w Prusiech i przez podanie tego proporca wprowadzamy z łaski Naszej Waszą Książącą Mość w ich posiadanie, spodziewając się, że tę naszą szczodrobliwość we wdzięcznej zachowasz pamięci“.

Po tej królewskiej enuncjacji, Albrecht, przyjąwszy od króla proporzec i dzierżąc go w lewej ręce, a prawą dotykając rozwartej na królewskich kolanach i podtrzymywanej przez prymasa i Wielkiego Kanclerza, Ewangelji, złożył następującą przysięgę:

„Ja, Albrecht, margrabia brandenburski, książę w Prusiech, szczecińskie, pomerańskie, Kaszubów, Słowian etc., burgrabia norymberski i pan Rugji, ślubuję i przysięgam Bogu Wszechmogącemu, że od tej chwili po wieczne czasy będę wraz ze swoimi duchownymi i świeckimi poddanymi posłusznym i uległym Najjaśniejszemu Miłościwemu Panu, Zygmuntowi, królowi Polski i Jego potomkom, oraz całej koronie polskiej tak, jak to należy i przystoi miłującemu pokój książęciu lennemu, wszystko stosownie do sporządzonych w tej mierze zapisów. Tak mi dopomóż Boże i Święta Ewangeljo“.

Po tej przysiędze pasował król Albrechta na polskiego rycerza, uderzając go trzykrotnie po ramieniu mieczem państwowym.

Po ukończeniu ceremonji na rynku, odbył się uroczysty pochód na Wawel, gdzie w katedrze zabrzmiało dziękczynne „Te Deum“.

Pamiętny dzień zakończyła uczta na Zamku. W sześć tygodni później, w dniu 25 maja, oddali pełnomocnicy królewscy uroczyście nowemu księciu władzę w Królewcu.

Zgon b. patrjarchy Tichona.

W Moskwie zmarł były patrjarcha Tichon w wieku 40 lat.

Po upadku rządów carskich i św. synodu w r. 1917, wznowiono patrjarchat moskiewski, ustanowiony w r. 1588. Pierwszym patrjarchą został wybrany na soborze Cerkwi prawosławnej Tychon, po którym się spodziewano, że zdoła Cerkiew przeprowadzić bezpiecznie poprzez fale rewolucji. Przez dłuższy czas był Tychon zdecydowanym wrogiem rządu sowieckiego, który wprowadził rozłam w prawosławie, wywołując lub popierając powstanie nowych sekt, jak „Cerkiew żywa“, „Cerkiew Odrodzona“, „Cerkiew robotnicza“ i in. Przy pamiętnej rekwizycji kruszców kościelnych w r. 1922 stawił Tychon opór, za co został wtrącony do więzienia butyrkowskiego. Wydostał się z niego i uniknął sądu po złożeniu deklaracji, w której najzupełniej przekreślił swoją dotychczasową taktykę w stosunku do sowietów. Odtąd też szedł im najzupełniej na rękę.

Tychon decydował kilkakrotnie o sprawach Cerkwi w Polsce, a zawsze na niekorzyść Polski. Jeszcze przed rokiem Cerkiew ta ogłosiła swą autokefalję, a rząd polski uzyskał dla niej „błogosławieństwo“ od patrjarchy Konstantynopola. Tychon jednak w dalszym ciągu uważał się za jej zwierzchnika, co stwierdził jeszcze na kilka tygodni przed śmiercią, bo 24 marca b. r., kiedy to pismem okólnem zastrzegał się stanowczo przeciwko nowemu statutowi cerkwi polskiej.

Zeszedł do grobu zwierzchnik cerkwi rosyjskiej, który nie miał warunków do sprawowania urzędu w tak wyjątkowych, jak obecne, warunkach.

Nienawiść zamiast naukowości.

(Kościół a szkoła, Dr E. L., wyd. „Bibljoteki zagadnień współczesnych“, nakł. „Światło“, Kraków 1925 — str. 108 in 16°).

Autor odkrywa już na samym wstępie przyłbicę, cytując jako motto swej pracy tak bardzo nadużywane zdanie Słowackiego: „Polsko, twa zguba w Rzymie“. Jeszcze lepiej daje się poznać na str. 108, gdzie pisze, iż „państwo musi oprzeć wychowanie na gruncie tej etyki, z której samo wyrosło (?), na gruncie etyki naukowej. Wychowanie to winno być jednolite... Przymusowe nauczanie religji w szkole musi odpaść“. Wiemy więc już, z jakiego obozu autor pochodzi i do czego zdąża. To nam wyjaśnia cały układ broszury, która ma „otwierać szerokim masom oczy na niebezpieczeństwo, kryjące się w oddaniu szkolnictwa pod nadzor Kościoła“ (autor w dopisku).

Oczywiście do takiego celu zdążać się musi odpowiedniemi środkami. Gdybyśmy chcieli pracę Dra E. L. obrazowo scharakteryzować, tobyśmy ją porównali do człowieka, który wchodzi do pięknego i wielkiego ogrodu, zbiera w nim wszystkie suche i odpadłe gałęzie, zczerniałe i uwiędłe kwiatki, nadgryzione przez owady liście, wyrosłe tu i tam chwasty. Wszystko to wiąże następnie w jeden „bukiet“ i pokazując go publiczności, woła: „Patrzcie — co to tu rośnie w tym ogrodzie! Czy znajdzie się choć jeden taki wśród was, ktoby śmiał jeszcze bronić takiego ogrodu? Wszak ziemia, na której takie chwasty rosną i takie zeschnięte gałęzie się znajdują, zasługuje conajmniej na to, by się nią już więcej nie zajmować“.

Autor broszury „Kościół a szkoła“ właśnie w ten sposób postępuje i taki sofistyczny wyciąga wniosek. Kataloguje mnóstwo oklepanych i starych jak świat zarzutów protestanckich przeciw Kościołowi katolickiemu, wyrywa nagie fakta z różnych epok i patrzy na nie okiem dzisiejszem (gorszy się np. (str. 16), że Kościół uczył początkowo tylko czytania i pisania), przemilcza zupełnie, że w „tym ogrodzie“ obok chwastów, znajdowały się i znajdują wspaniałe i potężne drzewa, które wieki przetrwały (akcja miłosierdzia, walka Kościoła z ordaljami, organizacja socjalna cechów, rady królewskie, gdzie biskupi bronili idei przedstawicielstwa narodowego wobec władzy centralnej i t. d.). Autor stara się być „naukowym“. Mówiąc o inkwizycji, o więzieniu Galileusza, o czarownicach i t. p. cytuje on raz poraz urywki z książki p. Kota „O wychowaniu“, jużto protestantów niemieckich (Mirbit. Quellen zur G. des Papsttums) i t. p. Jednakże prawdziwie naukowo piszący autor zagląda też i do źródeł, względnie literatury przeciwnego obozu. Zdaje się, że gdyby p. Dr E. L. przeczytał sobie był przedtem Hettingera „Apologie des Christenthum“, Schanza, Vacandard'a l'Inquisition, albo choćby pierwszą lepszą historję Kościoła katolickiego, toby był tylu błędów historycznych w swej broszurze nie popełnił. Przecież przypisywać Kościołowi odpowiedzialność za walki obrazoburcze (str. 14), albo winę, że następcy Rzymian nie mieli takiej kultury jak Rzymianie i Grecy (str. 16), albo pisać, że Kościół był przyczyną wojny 30-letniej, — jest świadectwem, że autor pisząc o tem, nie bardzo sobie zdawał sprawę, o czem pisze. Uczeń w VI klasie gimnazjalnej ma o tych sprawach jaśniejsze zdanie.

Pomijam zapatrywanie autora na reformację, encyklopedystów, rewolucję francuską i jej „zdobycze“. Nauka prawa i socjologji przechodzi już nad temi „zdobyczami“ do porządku dziennego i gdzieindziej szuka rozwiązania dręczących ludzkość problemów, aniżeli w „Deklaracji praw człowieka i obywatela“. Pomijam również twierdzenie autora, że „Jezuici zgubili Polskę“, bo to frazes, który już dawno wyświetlono (czytaj pracę księdza Załęskiego: „Czy Jezuici zgubili Polskę“). Słówko tylko o zachwycie autora nad książką Stanisława Witkiewicza: „Chrześcijaństwo a katechizm“ (str. 72 i nast.).

P. Witkiewicz, pisząc swoje uwagi o „katechiźmie i chrześcijaństwie“, uderzył nie na katechizm, jako podręcznik do nauki religji, ale na prawdy wiary katolickiej. Gdyby p. Witkiewicz albo p. Dr E. L. interesował się naprawdę metodą nauczania religji, toby nie mógł tego nie zauważyć, że księża katecheci już od wielu lat poruszają kwestję metody w swoich fachowych pismach, że metoda ta w ostanich czasach w niczem nie ustępuje metodzie innych przedmiotów, oraz że jednostka lekcyjna religji w szkole inaczej całkiem wygląda, niż jej streszczenie w kilku słowach w katechiźmie. Wszak i wzór matematyczny sam za siebie nie mówi, tylko musi go profesor ożywić i odpowiednio wytłómaczyć. P. Witkiewicz jednak w czem innem widzi „arcydzieło do zabicia religijnego ducha“ — oto w treści katechizmu. I tutaj „wychodzi szydło z worka“. Powtarzają się zarzuty sprzeczności pozornej, podnoszone już 100 razy przez różnych heretyków w czasie 20 wieków, a na które nauka katolicka już 100 razy dała wyczerpującą odpowiedź. A więc np. jak pogodzić piekło z miłością Bożą, nieszczęścia i wojny z Opatrznością, wolną wolę z łaską, jak to możliwe, że Bóg taki pyszny, iż dla swej chwały świat stworzył (str. 83) i t. d.

Naprawdę bardzo trzeba żałować, iż ani p. W., ani p. Dr E. L. nie umieją sobie tych trudności wyjaśnić, a jeszcze bardziej żałować ich trzeba dlatego, że zamiast zaglądnąć do pierwszej lepszej dogmatyki katolickiej, jeśli już do św. Tomasza mają tak wielkie z góry uprzedzenie, — wyciągają całkiem nielogiczny wniosek: „wyrzucić katechizm, względnie naukę religji ze szkoły“.

istniejącej ponad częściami i rządzącej ich kształtowaniem się, droga obrana, między innymi, przez **Othmara Spauna**, w jego niezmiernie ciekawej „Kathegorienlehre“ (z r. 1924) z dowodem istnienia Boga nowym, acz w pewnej mierze nawiązującym do tradycyjnych. Na takich to właśnie badaczach, jak Spaun i jego duchowy protoplasta **Adam Müller**, potraktowany z wielkiem uznaniem przez żarliwego obrońcę scholastyki Willmanna (w „Geschichte des Idealismus“), można się najlepiej przekonać, śledząc ich odnoszenia się do poprzedników, iż nie jest rzeczą słuszną patrzyć na filozofję nowożytną tak, jak to przeważnie czyni O. W., jakby na jedno wielkie trzęsawisko błędów i ekstrawagancyj. W imię sprawiedliwości jednak należy tu zaraz dodać, że Szanowny Autor bynajmniej nie zachwala ani nie zaleca niewolniczo literalnego trzymania się samych tekstów **Akwinaty**, ale żąda przedewszystkiem energicznych usiłowań rzetelnego i wiernego wniknięcia w ducha, który ożywia ten system filozoficzny. Inaczej bo też i niemożna rozumieć postanowień nowego kodeksu prawa kanonicznego o „principia“, „doctrina“ i „rationes“ (**s. Thomae**), według których filozofja ma być wykładaną w szkołach podległych władzom kościelnym. Nawet z punktu widzenia dogmatu katolickiego pomylił się **św. Tomasz** przynajmniej ten jeden raz, gdy wypowiedział zdanie, że Matka Boska nie była poczęta w stanie całkiem wolnym od grzechu pierworodnego i tylko skrępowane było u Niej jego zarzewie. Któryż zaś z dzisiejszych szermierzy chrześcijańskiej demokracji przyłączyłby się do jego poglądu (powtórzonego za **Arystotelesem**), iż instytucja niewoli nie sprzeciwia się naturze ludzkiej, bo lepiej jest mieć pana nad sobą, niż być wolnym, człowiekowi, który niema dość rozumu i panowania nad sobą? Nieobliczalne też szkody wyrządziłby katolicyzmowi ten, ktoby dziś utrzymywał, że miał rację **św. Tomasz**, gdy twierdził, że heretycy powinni być karani śmiercią, a obowiązkiem władzy świeckiej jest użyczyć w tym celu pomocy. Może nie od rzeczy będzie tu przytoczyć piękny i — jak przypuszczam — dla większości katolików polskich przekonywujący ustęp z rozprawy ks. dra Jana **Cienniewskiego** p. t. „Katolicyzm a nasze odrodzenie narodowe“ (Poznań 1925, str. 31): „Powie kto może, że przecież protestantyzm nie utrzymał się w Polsce, że katolicyzm za Zygmunta III. odniósł nad nim walne zwycięstwo i odtąd już święci swój triumf w Polsce XVII. i XVIII. wieku, jakże przeto można przypisywać protestantyzmowi upadek Polski“?

„Wszystko to prawda, ale niemniej prawdą jest, że katolicyzm nasz z XVII. i XVIII. wieku jest już inny .Zasada katolicka i dogmat ostał się bezsprzecznie, ale duch osłabł. osłabła miłość i poczucie braterstwa, zapanowało zacietrzewienie wyznaniowe, które nas zgubiło. Był to raczej katolicyzm wojujący, niż miłujący, raczej zwalczający niż nawracający przeciwnika. broniący zasady katolickiej, ale nie zawsze stosujący ją w życiu. Tymczasem siła naszego katolicyzmu z epoki jagiellońskiej tkwi w miłości Boga i bliźniego, w miłowaniu dobra powszechnego, w poszanowaniu wolności i praw człowieka, w pielęgnowaniu zasad Ewangelji i stosowaniu ich w życiu, w przestrzeganiu bezwzględnej sprawiedliwości gdyż te cechy katolicyzmu bardziej odpowiadają naszej psychice uczuciowej i emocjonalnej“.

W. Rubczyński.

P. Dr E. L. uważa wprost katechizm za „jeden z najbardziej niebezpiecznych środków, jakich używano kiedykolwiek do deprawowania umysłów i serc młodych pokoleń"! (s. 72). Takie zdanie w broszurze autora, który ma pretensje do naukowości, wytłómaczyć sobie można tylko zaślepioną, sekciarską nienawiścią do Kościoła, który się zdradziło i opuściło. Zdaje się, że ideałem szkoły dla p. Dra E. L. jest szkoła bolszewicka, gdzie katechizmu wprawdzie wcale nie uczą, ale gdzie zato wedle sprawozdań bolszewickich, połowa dzieci w internatach państwowych jest zarażona syfilisem i gdzie spotyka się po szkołach 13-letnie matki! (Por.: Jan Wasilewski, W szponach antychrysta, str. 14, Kraków 1924).

Oto do czego przygotowywują społeczeństwo polskie takie broszury, jak „Kościół a szkoła" pana Dra E. L.

Ks. Dr Fr. Mirek.

Z CAŁEGO SWIATA.

Pielgrzymka polska w Rzymie.

Wczoraj rano kardynał Kakowski i arcybiskup Cieplak wraz z uczestnikami pielgrzymki polskiej byli obecni na Mszy św., celebrowanej przez Papieża. Po mszy Ojciec św., w otoczeniu księży polskich, udzielił pielgrzymom Komunji. W czasie nabożeństwa pielgrzymi wykonali pienia religijne i odśpiewali hymn narodowy. W końcu nabożeństwa Papież udzielił zebranym błogosławieństwa.

Katastrofa lotnicza nad Kanałem La Manche.

Angielski aeroplan wojskowy odbywający lot próbny nad kanałem La Manche, z powodu wady silnika spadł do wody. Dwóch oficerów pilotów utonęło, dwóch zaś zdołano uratować, jeden z wyratowanych jednak umierający.

GENERAŁ SOWIECKI BRUSIŁOW wyjechał do Niemiec na kurację. Brusiłow przejeżdżał onegdaj przez Warszawę.

OFIARA POPULARNOŚCI. Następca tronu angielskiego ks. Walji wybrał się niedawno incognito na przedstawienie do jednego z teatrów londyńskich. Zasiadłszy w loży, popularny książę zdołał spokojnie wysłuchać całej sztuki, gdy jednak wychodził z teatru kilka pań poznało go w przedsionku i nie zdolano powstrzymać okrzyku zdziwienia, oraz radości. Na to hasło cały tłum kobiet rzucił się do księcia, okrążył go zwartymi szeregami, chwytając za ręce, ramiona, a nawet obejmując za szyję. Mężczyźni okazali się powściągliwsi, klepali bowiem tylko po przyjacielsku oszołomionego księcia po plecach. Bądź co bądź, książę nie mógł się ruszyć z miejsca i dopiero zastęp mocnych policjantów zdołał utorować mu drogę do wyjścia.

PAT I PATACHON, sławni komicy duńscy, znani z ekranów krakowskich, których prawdziwe nazwiska brzmią Carl Schenström i Harold Madsen — nazywani są w każdym kraju inaczej: w Norwegji: Telegrafstelpem i Tilharugerem, w Szwecji: Fyrtornet i Släpragen, we Francji: Doublepatte et Patachon, we Włoszech Marinettiego zwani są poprostu Y i X, w Anglji: Long and Short, w Holandji: Wat och Halfwatt, na Węgrzech: Horo i Huru, a w swej własnej ojczyźnie, Danji: Hyrtaarnet i Birorgnen.

KOPALNIE DELBRUECK I CHARLOTTENBURG W ESSEN od dnia 1 maja będą nieczynne, gdyż górnicy nie chcą pracować przez 9 godzin.

DŻUMA W KALKUCIE. Donoszą z Kalkuty, że stwierdzono tam w tygodniu bieżącym 550 wypadków dżumy, w czem 312 śmiertelnych.

ESKADRA WOJENNA HOLANDJI ODWIEDZI GDAŃSK. „Danziger Neuesten Nachrichten" dowiaduje się, że eskadra wojenna Holandji złożona z kilku torpedowców i dwóch pancerników ma w tym roku przyjechać na morze Bałtyckie i odwiedzić Gdańsk.

WYPADEK MUSTAFY KEMALA BASZY. „Matin" donosi z Konstantynopola, że jeden z profesorów instytutu Pasteura wyjechał do Angory, aby zaopiekować się Mustafą Kemalem Baszą, który miał być ukąszony przez wściekłego psa.

POŻAR OGROMNEGO STATKU. Wczoraj w nocy z niewiadomych przyczyn spłonął statek „America Land", zbudowany w dokach hamburskich. Statek właśnie miał być spuszczony na wodę. Miał on 20.000 tonn pojemności, przeto bardzo trudno było opanować pożar. Strażacy używali 17 olbrzymich sikawek parowych.

KRONIKA KRAJOWA.

Dar literatów i artystów lwowskich.

Na ostatniem walnem zebraniu Kasyna koła artystyczno-literackiego we Lwowie członkowie jednomyślnie uchwalili wpłacać miesięcznie przez rok 1925 po jednym złotym w połowie na cele Ligi Obrony Państwa, a w połowie na fundusz utworzenia w Warszawie instytutu radjowego im. Curie-Skłodowskiej. Z tego tytułu złożono za ubiegły kwartał w Banku Gospodarstwa Krajowego na cele lotnictwa 1054 zł., a na instytut radjowy 1008 zł.

Tajemnicze „wykopalisko" pod Okęciem.

Wczoraj niezwykłą sensację wywołało odkrycie na polach pod wsią Okęcie 20 kilogramów pyroksyliny, jednego z najniebezpieczniejszych środków wybuchowych. Znaleźli go w ziemi okoliczni mieszkańcy przy wydobywaniu piasku z dołu. Zawiadomione o tem osobliwem „wykopalisku" władze policyjne i wojskowe wdrożyły śledztwo.

OKRĘT „LWÓW" kończy przygotowania do nowej podróży. W tym roku weźmie udział w podróży szkolnej około 40 uczniów. Statek zapewne wyruszy 10 maja do Londynu, skąd zabiera ładunek drzewa, stamtąd zaś uda się do Genui.

BUDOWA GMACHU CENTRALNEGO DLA TRZECH MINISTERSTW. Ministerstwo robót publicznych przystąpi w najbliższym czasie do budowy kompleksu trzech gmachów w Warszawie, przeznaczonych dla ministerstw: robót publicznych, kolei oraz pracy i opieki społecznej. Projekt tej budowy został już w swoim czasie ustalony drogą konkursu. Gmachy te zajmą skwer na rogu Nowego Światu i Alei Jerozolimskiej.

POWRÓT ST. UMIŃSKIEJ DO WARSZAWY. W tych dniach powróciła do Warszawy po dłuższym pobycie zagranicą artystka teatru Polskiego p. St. Umińska.

50-CIOLECIE ZAKŁADU SIERÓT I UBOGICH W DROHOWYŻU. W roku bieżącym mija lat 50 od otwarcia Zakładu sierót i ubogich w Drohowyżu koło Mikołajewa n. D. By w rocznicę tę godnie uczcić pamięć fundatora zakładu śp. Stanisława Habdank Skarbka, utworzył się komitet z byłych wychownic i wychowanków, postanawiając, że uroczysty obchód tej rocznicy odbędzie się według ułożonego już programu, w Drohowyżu, w niedzielę dnia 28 czerwca br. Życzący sobie uczestniczyć w tej jubileuszowej uroczystości raczą się zgłosić do komitetu najdalej do dnia 15 maja br. pod adresem prezesa Kowalskiego, Lwów, Szumlańskich L. 11.

PONOWNA REWIZJA PROCESU RABINA SZAPIRY. „Chwila" donosi, iż na skutek zażalenia adwokata posła Hartglasa Najwyższy Sąd wojskowy w Warszawie zarządził ponowną rewizję procesu rabina Szapiry z Płocka, skazanego na śmierć i rozstrzelanego za to, że podczas ataku wojsk bolszewickich na Płock dawał znaki z balkonu swego domu. Termin nowego procesu wyznaczony został na 28 bm.

NOGA LUDZKA W WIŚLE. Wczoraj pod Warszawą wyłowiono z Wisły nogę ludzką bez stopy. Sprawą tą zajęła się energicznie policja, niewiadomo bowiem, czy noga ta nie pochodzi ze zwłok znalezionych w walizie na dworcu warszawskim.

POŻAR FABRYKI W WARSZAWIE. Wczoraj powstał pożar w fabryce płaszczy gumowych „Pluvium" w Warszawie. Straż pożar zlokalizowała. Straty wynoszą sto tysięcy zł.

KRONIKA KRAKOWSKA.

„Kometa Orkisza" zbliża się ku ziemi.

Według obliczeń obserwatorjum krakowskiego, nowoodkryta „Kometa Orkisza" znajduje się obecnie w odległości 230.000.000 kilometrów od ziemi, a 150.000.000 klm. od słońca. **Kometa zbliża się zarówno ku ziemi jak i słońcu z szybkością 3,000.000 klm.** dziennie, skutkiem czego blask jej się zwiększa, wydaje się jednak, że słabnie, a to w następstwie jaśniejszego tła nieba.

P. Orkisz przybył do Krakowa i obserwował „swoją" kometę w tutejszem obserwatorjum przez jego wielką lunetę amerykańską, przyczem stwierdził, że daje słabszy obraz, niż w stacji na Łysinie, mimo, że używa ona mniejszej, bo tylko 5-calowej lunety. Jestto następstwo czyściejszego, górskiego powietrza i ciemniejszego tła nieba. Za dwa tygodnie wystąpi obraz komety wyraźnie, skutkiem pociemnienia nieba, gdy światło księżyca nie będzie utrudniało obserwacji.

O unormowanie honorarjów lekarskich.

Województwo krakowskie zamierza wydać taksę lekarską, normującą honorarja za leczenie według trzech klas, a to odnośnie do specjalizacji lekarzy, pory dnia oraz ordynacji w domu chorego. W celu ustalenia taksy za wizyty lekarskie wojewódzki urząd zdrowia wejdzie w porozumienie z Izbą lekarską.

W sprawie urzędu pocztowo celnego.

Dyrekcja poczt w Krakowie donosi: Clenia przesyłek pocztowych dokonywują wyłącznie funkcjonarjusze celni; za popełniane omyłki zarząd poczty nie może brać żadnej odpowiedzialności. Z braku innego dogodniejszego lokalu, urząd pocztowo-celny musi umieścić się tymczasowo w baraku, leżącym na terenie dworca kolejowego, do którego istnieje dostęp dla publiczności od ul. Warszawskiej; utrzymanie tego dostępu należy do zarządu kolejowego, do którego zwrócono się już w tej sprawie.

Obecnie paczka zagraniczna dostaje się do rąk adresata w Krakowie normalnie **po upływie trzech dni od przejścia przez granicę**, a jeżeli zdarzają się jakieś niedomagania, to są to wypadki sporadyczne. W sprawie obciążania paczek należytościami pocztowemi, spowodowanemi przesyłaniem ich do superrewizji celnej, oraz w sprawie należytości stemplowej od podań wnoszonych z tego powodu odniosła się Dyrekcja do Generalnej Dyrekcji poczt i telegrafów w Warszawie.

Kraków, 10 kwietnia.

Piątek 10: Ezechiela **pror.**
Sobota 11: Leona.
Sobota 11: **Wschód słońca** o godz. 5.15, zachód o 18.49.

REZUREKCJA NA WAWELU. Książę Biskup Sapieha odprawi w Wielką Sobotę o godz. 6 po południu w katedrze na Wawelu „**Rezurekcję**". Wojewoda krakowski zaprasza do wzięcia udziału w tem nabożeństwie władze państwowe, wojskowe i samorządowe.

OSOBISTE. P. Eustachy Gaertner, b. radca sądowy, znany w kołach bankowych i przemysłowych, oraz kupieckich z dotychczasowego urzędowania w charakterze delegata Ministerstwa skarbu dla spraw dewizowych, otworzył w Krakowie, przy ul. Basztowej l. 10, kancelarję dla spraw podatkowych i administracyjnych.

SPRAWA REMUNERACYJ ŚWIĄTECZNYCH. W związku z krążącemi wersjami, jakoby Ministerstwo skarbu przyznało swoim urzędnikom gratyfikacje świąteczne, władze warszawskie wyjaśniają, że wiadomość ta nie jest prawdziwa, a powstała prawdopodobnie skutkiem tego, że minister skarbu przyznał w ostatnim czasie niektórym urzędnikom administracji skarbowej remuneracje jako wynagrodzenie za wydatną i gorliwą pracę (w godzinach pozaurzędowych) i osiągnięte wyniki skarbowe. Remuneracje te wypłacono z kredytów budżetowych na ten cel przeznaczonych i zgodnie z rezolucją Sejmu z 10 lipca 1924 r. Zasiłki świąteczne, jako nieprzewidziane preliminarzem budżetowym, uchwalonym w komisji sejmowej, w żadnem ministerstwie nie będą wypłacane.

ULGI KĄPIELOWE DLA URZĘDNIKÓW MIEJSKICH. Zakład zdrojowy w Cieplicach-Trenczynie (Czechosłowacja) nadesłał na ręce Zarządu Towarzystwa Wzaj. Pomocy Urzędników gminy m. Krakowa ofertę z podaniem warunków utrzymania i leczenia w Zakładzie zdrojowym. W myśl tej oferty — która obowiązuje do 15-go maja — otrzymuje kuracjusz za ryczałtową opłatę w wysokości 7.50 zł. dziennie umeblowany pokój z obsługą, pościelą i oświetleniem, całkowite utrzymanie, kąpiele cieplne i błotne oraz opiekę lekarską. Taksa zdrojowa wynosi 4 zł. Nadto przysługują kuracjuszom zniżki kolejowe i paszportowe.

OSOBLIWA PROPAGANDA APARATÓW RADJOWYCH. W ostatnich dniach zawiązało się w Krakowie prywatne Towarzystwo przemysłowe, mające na celu propagandę aparatów radjowych za pomocą sprzedawania 2-złotowych bonów. Nabywca jednego bonu chcąc uzyskać aparat radiowy, musi pozbyć serję kuponów, a zebrane pieniądze nadesłać Towarzystwu. Ponieważ tego rodzaju manipulacje Towarzystwa radjowego są zawsze obliczone na spekulację, która połączona jest ze stratą klijentów, przeto władze krakowskie zabroniły firmie podobnej propagandy bonowej i zakwestjonowały księgi handlowe.

ADWOKAT ZABIEGA O LICENCJĘ NA BIURO KOJARZENIA MAŁŻEŃSTW. Jak się dowiadujemy, do magistratu krakowskiego wpłynęło w ostatnich dniach podanie od jednego z adwokatów w sprawie uzyskania licencji na biuro kojarzenia małżeństw. Podanie poparte było przyrzeczeniami „solidnego prowadzenia przedsiębiorstwa", przyczem petent powoływał się na istniejące tego rodzaju biura w Przemyślu i we Lwowie, które uzyskały od władz karty przemysłowe. Wydział przemysłowy magistratu odmówił prośbie pomysłowego adwokata, oświadczając, że ustawa nie dozwala na udzielanie tego rodzaju licencyj.

KRWAWE PORACHUNKI. Dnia 8 bm. o godzinie 8 wiecz. robotnik Leon Głogowski, lat 26, postrzelił na ul. Kalwaryjskiej Maksymiljana Dunaja, handlowca, lat 21. Brat zranionego, Teodor Dunaj, dowiedziawszy się o tem, uzbroił się w rewolwer, odszukał Głogowskiego, zranił go wystrzałem z rewolweru w nogę i zbiegł. Obu rannych przewieziono do szpitala, a za Teodorem Dunajem zarządzono pościg.

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela: „Ludka".

Repertuar Operetki.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela: „Słodki kawaler".

Repertuar „Bagateli"
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela popoł.: Występ Wyrwicza, wieczór: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".

NEKROLOGJA. Wczoraj po południu zmarł w Wiedniu generał Pflanzer Baltin, znany z wojny światowej, w 70 roku życia.

Zawiadomienia i komunikaty.

JACQUES THIBAUD W KRAKOWIE. W poniedziałek 20 kwietnia br. wystąpi u nas jeden z najświetniejszych skrzypków współczesnych, Jacques Thibaud. Jest to technik znakomity, ale efekt techniczny ma w jego grze znaczenie drugorzędne wobec zalet czysto „muzycznych", któremi wypowiada się poetyczna i subtelna natura artysty.

GIEŁDA W OKRESIE ŚWIĄTECZNYM. We czwartek odbyło się ostatnie zebranie giełdowe przed Świętami. Najbliższe zebranie odbędzie się we wtorek dnia 14 b. m.

KWESTA WIELKOTYGODNIOWA u Ks. Ks. Zmartwychwstańców. Wielka Sobota: 9—10 ks. Teresa Sapieżyna, 10—11 hr. Sumińska, 11—12 p. Marja Konarska, 12—1 p. Michalina Łaska, 1—2 p. Marja Sikorska, 2—3 p. Zaleska, 3—4 p. Ballowa i Michałowska, 4—5 p. E. Ryszczewska, 5—6 hr. A. Tyszkiewiczowa, 6—7 p. Bąkowska.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA Resurekcja będzie się w Wielką Sobotę o godz. 7.30 w asystencji wojskowości i orkiestry ... W niedzielę (pierwsze święto) pod ... o godz. 12 N. Jakubowska (śpiew) ... styński (wiolonczela), J. Pasier... niedziałek (drugie święto) M. Da...row... M. Sobański (śpiew), prof. Flasza (organy) ... konają utwory religijne.

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele OO. Dominikanów w Krakowie w Niedzielę Wielkanocną o godz. 10 przed południem, podczas uroczystej Sumy chór rękodzielników i przemysłowców „Hasło" wykona mszę ku czci Niepokal. Poczęcia N. Marji Panny, komp. W. Deca Graduał, Langsteinera: „Regina coeli". Offertorjum Händla „Alleluja" (z XVII wieku). Kierownictwo artystyczne objął p. Wolniewicz, akompanjament organowy do śpiewu i podczas nabożeństwa wykona dyr. Roman Ferek.

W Poniedziałek Wielkanocny tenże chór wykona na Sumie kompozycje włoskie ks. Perrosiego i szereg łacińskich motettów wielkanocnych z XVII i XVIII wieku.

W KOŚCIELE OO. FRANCISZKANÓW w sobotę o godz. 7 wieczorem podczas Rezurekcji „Chorus Caecilianus" odśpiewa „Gloria Tibi Trinitas" i „Te Deum" O. Riziego. — W niedzielę i poniedziałek dwunastka ze śpiewem.

Bruno Lechowski w Krakowie.

Sympatycznemu artyście-malarzowi zachciało się objechać świat naokoło bez pieniędzy, używając tylko polskiego języka. Tylko artysta może wpaść na podobnie niesamowity pomysł. Założył się wiec p. Bruno Lechowski — tak się bowiem zwie ów malarz — z przerażająco bogatym Warszawianinem o 300.000 zł. I tu dopiero okazuje się, jakim ciekawym człowiekiem jest sympatyczny p. Lechowski, znany malarz. Myślicie, że w razie wygranej zabierze sobie te setki tysięcy? Nie. Ofiarowane one już są na budowę Domu artystów polskich w Warszawie. A więc lata całe trudów, niewygód, przygód, niebezpieczeństw i t. d. poświęca on na piękny cel. Nie jest to więc zwyczajny spryciarz-podróżnik, który używając szumnej reklamy, idzie w świat, aby wziąć nagrodę, a potem w rekordowym czasie przepić ją, lub przegrać. Dużo, zadużo nawet, tego rodzaju podróżników się namnożyło.

Ale wracam do rzeczy. Wybrał się p. Lechowski z Warszawy ostatniego grudnia z. r. Podróż była powolna, bo musiał zarabiać w drodze. Zwiedził Częstochowę, Łódź, Kalisz i przybył do Poznania. Tam dłuższy czas przebył, zarobił nieco pieniędzy, kupił sobie porządny namiot, skrzynię solidną na kółkach i przez Ostrów i Gniezno przybył do Krakowa.

Dziś wielki ścisk koło drewnianego, składanego domku, który malarz ustawił w Rynku koło kościółka św. Wojciecha. Zaciekawiona publiczność ogląda piękne akwarele i autolitografje i kupuje za bezcen.

Wlazłem i ja. Grzecznie przyjęty, ciekawie się wypytywałem o różne szczegóły. Dowiedziałem się, że p. Lechowski zamierza przez Pragę, Wiedeń, Szwajcarję udać się do Paryża, a stamtąd — gdzie Bóg da. Prawdopodobnie do Afryki, Azji, Australji, a wkońcu z całym dorobkiem podróży do Ameryki. Przebyć ma jeszcze 139.000 km.

Oglądałem oryginalny jego paszport, wystawiony przez min. spraw zagranicznych, w którym napisano: „Do wszystkich krajów **Europy, Azji, Afryki, Ameryki, Australji — i z powrotem**". Przewracałem kartki księgi pamiątkowej i ciekawie patrzyłem na szereg podpisów, czytałem miłe i szczere życzenia. Obejrzeć tę książkę i wpisać się może każdy. I chyba nie będzie człowieka, który przeczytawszy życzenia artystów dramatu miejskiego w Poznaniu:

Ile liści na kapuście,
Ile dziadów na odpuście,
Ile panien do zamęścia,
Tyle, Brusiu, życzą szczęścia —

nie przyłączył się do tych życzeń.

P. Lechowski przepędzi święta w Krakowie. Będzie malował, rysował, fotografował i robił zdjęcia filmowe i wyjeżdżając za granicę, powiezie tam wiele widoczków Krakowa, który mu się bardzo podoba.

Krak.

PASTWISKA STAŁE: uprawa i zużytkowanie. Zeszyt nadzwyczajny (wielkanocny) tygodnika „Rolnik“. Treść: J. Froń: Pastwiska jako sposób podniesienia hodowli polskich. Dr Marjan Świerkowski: Zasady układania mieszanek na pastwiska trwałe. August Krüger: Parę uwag o racjonalnem zużytkowaniu pastwiska. Bronisław Janowski: Jakie błędy popełnia się pospolicie przy zakładaniu pastwisk sztucznych. Janusz Królikowski: Podkarpacie — jako teren gospodarstw pastwiskowo-hodowlanych. Inż. Marjan Lityński: Nawożenie pastwisk i łąk. W. Swederski: W sprawie pastwisk górskich we Wschodnich Karpatach. Stanisław Wójcicki: Choroby pastwiskowe i ich zwalczanie. Jerzy Turnau: W ćwierćwiekową rocznicę założenia moich pastwisk sztucznych.

Zeszyt ten, objętości 40 stronic z licznemi ilustracjami, daje całkowity pogląd tego aktualnego zagadnienia rolniczego. Do nabycia po 3 zł. w księgarniach lub w Administracji „Rolnika“ (Lwów, Chorąszczyzna 27).

Nadesłane.

Za dział ten Redakcja nie odpowiada.

PRESTIGE WŁADZ POLSKICH A SPRAWA WYSIEDLENIA P. GEN. NASTOUPILA.

Kiedy w r. 1918 po październikowej agonji b. monarchja austr.-węg. przestała istnieć, a na jej gruzach zaczęły powstawać nowe państwa, to tak w tym momencie, jak i później miałem niezliczoną ilość razy sposobność przekonać się o tem, że korpus oficerski b. cesarskiej armji zasłużył w zupełności na dobrą opinję, jaką miał wśród armij europejskich. Gros tego korpusu oficerskiego po powrocie każdego do swego kraju, mimo ogromnie ciężkich warunków egzystencji, gdyż przeważna część ich była zmuszona zacząć od najskromniejszych warunków zarobkowania, nie dała się wykoleić, a przeciwnie niosło w średnie warstwy inteligencji zdrowy pierwiastek zasad demokratycznych i zabrało się skutecznie do walki z bolszewizmem i anarchją pojęć. Nieliczna grupa b. oficerów cesarskich przetworzyła się we Wiedniu w t. zw. „Konjunktursocialisten“, z których notabene socjaliści wiedeńscy akurat tyle korzyści mają, ile z nich przedtem miała armja austrjacka. Lecz niektóre jednostki usunęły się od wszelkiej produktywnej pracy i prowadzą dość zagadkowy żywot.

Jednym z takich żagadkowych osobników jest p. gen Karol von Nastoupil, b. dowódca dywizji obr. kraj. w Krakowie, obecnie obywatel czeskosłowackiej republiki, zamieszkały w Krakowie na Salwatorze, przy ul. Gontyna l. 6.

W tem, że ten lub ów cudzoziemiec zamieszkał w Krakowie, nie byłoby jeszcze tak dalece nic zagadkowego; podczas pobytu poza granicami kraju n. p. i w południowej Dalmacji spotkałem Polaków, na których piękno okolicy i urok otoczenia tak fascynująco podziałały, że oni potrafili się tam osiedlić. Tak samo może cudzoziemiec X. czy Y. zapłonąć sentymentem do podwawelskiego grodu i jego mieszkańców i może rozpocząć starania osiedlenia się tutaj.

U p. Nastoupila nie może być ani mowy o jakimkolwiek sentymencie; gdyby on bowiem pozostał w Krakowie z idealnych pobudek, to byłby się całkiem inaczej zastosował do Krakowa i jego mieszkańców. Z wyjątkiem zaledwie sześciu rodzin, gros mieszkańców i to tak Krakowian, jak i Krakauerów odnosi się nieprzychylnie do niego, on wyraża się ujemnie o narodowości polskiej, a żona jego została sądownie ukarana za to. I niezrozumiałem dla nas jest, że po upadku Austrji, gdy wszyscy oficerowie cudzoziemcy wyjechali z Krakowa i z Polski do swych krajów ojczystych — tylko jedynie on jeden pozostał, chociaż napięcie między nim a ludnością datowało się już od dawniej. Dlatego też po kilku latach zagadkowego pobytu w Krakowie, nasze władze zaczęły czynić kroki, ażeby spowodować jego wysiedlenie do Czechosłowacji. I sprawa ta oparła się aż o Min. Spraw Wewn., które zarządziło jego wydalenie z Polski jeszcze w zeszłym roku, dając mu czas do wysiedlenia się z Polski do dnia 1 stycznia b. r. Ten termin przedłużono mu później do dnia 15 marca b. r.

Po upływie tego terminu dowiadujemy się naraz, że Min. Spraw Wewn. wystosowało do wojewody krakowskiego depeszę z poleceniem wydalenia gen. Nastoupila do 1 lipca b. r.

I teraz ku naszemu zdumieniu słyszymy dalej, że p. Nastoupil robi starania o dalsze przedłużenie mu pobytu w Polsce i o ewentualne całkowite zniesienie wydalenia, i że w tym celu używa wpływów tak czeskosłowackich, jak też i nielicznych polskich osobistości. Wobec tego musimy się nad tą sprawą trochę bliżej zastanowić. Wydalenie gen. Nastoupila z granic Polski jest merytorycznie zupełnie uzasadnione. Jest on bowiem cudzoziemcem, który bez jakichkolwiek ideowych pobudek został tutaj, niema żadnego zajęcia jawnego, i tylko bardzo często zachodzi do konsulatu czeskiego na ulicę Gołębią, a więc jest zawsze z korzyścią dla Rzeczypospolitej, jeżeli tego rodzaju obywatele obcego państwa znajdują się poza jej granicami. Przesiedlenie się do Czechosłowacji byłoby połączone z korzyścią tak dla gen. Nastoupila, jak i dla jego rodziny i to tak z ideową, jak i z materjalną korzyścią. Ideową korzyść miałby on z tego, że jako człowiek starszy, ale będący w pełni sił, byłby on w Czechosłowacji między swoimi współobywatelami i mógłby się oddać jakiemu produktywnemu i jawnemu zajęciu, chociażby naprzykład pomagać swemu bratu, który jest kupcem w Czechosłowacji.

Gen. Gates zwycięzca z pod Saratogi, chodził codziennie sam na rynek na zakupno mięsa i jarzyny, zaś gen. Deyton wyręczał swego syna sprzedając w jego kramie towary i te czynności nie ubliżały wcale godności ani jednego, ani drugiego. I u nas wielu oficerów ma skromne i bardzo skromne zajęcia, a mimi tego pracują uczciwie i żyją.

Oprócz ideowych korzyści byłoby przesiedlenie się gen. Nastoupila połączone i z korzyściami materjalnemi dla niego, w Czechach bowiem są tańsze i łatwiejsze warunki życia, aniżeli u nas — a jak nas informują — on po przesiedleniu się do Czech dostałby o 800 K. C. większą emeryturę.

Lecz mimo tych ideowych i materjalnych korzyści p. Nastoupil chce nadal pozostać u nas.

Dziwi nas to, że ze strony czynników czechosłowackich popiera się te dążenia p. Nastoupila, chociaż one merytorycznie nie mają żadnego uzasadnienia. Pan Nastoupil nie ma w Polsce ani nieruchomego majątku, ani jakiegokolwiek przedsiębiorstwa przemysłowego, handlowego lub innego, niema też ani wobec Rządu Rzeczypospolitej, ani do którego z obywateli jakichkolwiek zobowiązań cywilno-prawnej natury, czyli żądań. Ani pan Nastoupil, ani ktokolwiek z jego rodziny nie jest obłożnie chory, ażeby nie mógł wytrzymać uciążliwości przesiedlenia.

Jeżeli zatem uwydatniają się wpływy czechosłowackich czynników, ażeby przeforsować pozostanie p. Nastoupila w Polsce, to dążą one widocznie do tego celu, ażeby w Krakowie przy ul. Gontyna l. 6 powstała placówka albo szpiegowska, albo prowokatorska, albo obydwie razem, a może tylko chcą czynniki czechosłowackie studjować, o ile nasze władze posiadają poczucie odpowiedzialności i ambicję, i o ile ich funkcjonarjusze są dostępni pozaurzędowym wpływom.

Co się zaś tyczy nielicznych protektorów polskich p. Nastoupila, to dnia 10 lutego b. r. słyszałem z ust poważnych ludzi, że ci jego protektorowie albo sami, albo nadużywając dobrej woli drugich, popierają sprawę p. Nastoupila dlatego, gdyż stoją pod przymusem, albowiem p. Nastoupil, jako były austr. generał, był dobrze poinformowany o tem, który z nich był zaangażowanym lub dobrowolnym powiernikiem władz austr. i że właśnie dla tego faktu on wymusza na nich wyjednanie mu anulowania jego wydalenia z Polski.

I tu zdaje się zachodzi rzeczywiście wypadek małego szantażu.

P. Nastoupil licząc na to, że dzięki wymuszonym wpływom tych panów uda mu się osiągnąć anulowanie wydalenia, dopuszcza się małego wymuszenia na swoim właścicielu domu, który, aby się go pozbyć, ofiarował mu koszta przewozd do Czech i 100 dolarów. P. Nastoupil już zużył 50 dolarów, ale żąda od właściciela domu za opróżnienie mieszkania 40.000 K. C., a to na zakupno dla siebie domu z ogrodem w Czechach i oświadczył kategorycznie, że tylko pod tym jednym warunkiem decyduje się wyjechać z Polski, zaś wszelkich nakazów wydalenia go przez Rząd Polski, nie bierze wcale w rachubę.

Tego Polaka, któryby p. Nastoupilowi iure caduco dał taką sumę, wartoby oddać pod kuratelę. Znam tysiące b. oficerów austr., którym nawet gdyby właściciel sam dawał taką sumę, toby jej nie przyjęli i prędzejby z głodu pomarli.

„Próżnowanie jest matką występku“ i tak musimy sobie tłomaczyć to żądanie p. Nastoupila. Dlatego musimy się sami siebie spytać, czy tu chodzi o utrwalenie jeszcze jednej placówki wywiadowczej w Krakowie, czy tu zachodzi wypadek wymuszenia skutkiem nostalgji powstałej po „minionych pięknych dniach austrjackich“... gdzie i tego rodzaju osobniki mogły czasem dojść do tak wysokich stopni wojskowych, jak p. Nastoupil. My tymczasem sprawy nie spuścimy z oka.

Jan Kozicki.

Podziękowanie.

J. E. Księciu Biskupowi krakowskiemu wraz z Duchowieństwem, J. M. Panu Rektorowi, oraz Wysokiemu Senatowi Wszechnicy Jagiellońskiej, Ciału Profesorskiemu Uniwersytetu, Delegacjom Uniwersytetów polskich, Młodzieży akademickiej, oraz wszystkim Zrzeszeniom i Przyjaciołom Zmarłego ś. p. Ks. Rektora Dr Kazimierza Zimmermanna za udział i tak łaskawą pomoc w obrządkach pogrzebowych najserdeczniejsze składa podziękowania **Rodzina.**

†

Józef Kannenberg

Dyrektor Akademji handlowej,

przeżywszy lat 63, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 8 kwietnia 1925 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 29 przy ul. Straszewskiego na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w piątek dnia 10 b. m. o godzinie 4 po południu, na który to smutny obrzęd stroskana żona, syn i rodzina zapraszają Krewnych Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Zakład pogrzebowy „CONCORDJA“ Jana Wolnego

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Konjunktury budowlane w roku bież.

Jesteśmy świadkami znamiennego, a na pozór paradoksalnego zjawiska. Mianowicie, gdy w roku ubiegłym, 1924, w którym cały wysiłek rządu i społeczeństwa skierowany był w jedną tylko stronę, to jest w kierunku sanacji skarbu, ruch budowlany po szeregu lat wojennego i powojennego zastoju począł wykazywać silne ożywienie przy inicjatywie nietylko ze strony rządu, ale i ze strony samego społeczeństwa. Prócz wielkich ofiar składanych na rzecz uzdrowienia finansów państwowych, znalazły się fundusze na uruchomienie budowli w poważnych nawet rozmiarach.

Tembardziej oczekiwaćby należało, że po upływie pierwszego, a zarazem najcięższego okresu sanacji, po uzyskaniu pożyczki amerykańskiej i realizacji innych drobniejszych (komunalnych) kredytów zagranicznych, ruch budowlany w bieżącym sezonie wejdzie na tory wskazane koniecznością zaspokojenia katastrofalnego głodu mieszkaniowego. W tym duchu brzmiały zapewnienia rządowe, składane z początkiem b. r. w Sejmie i poza Sejmem.

Tymczasem stan faktyczny przedstawia się tak, że — o ile chodzi specjalnie o Kraków, tegoroczny sezon budowlany uważać należy za całkowicie niemal stracony. Faktem jest bowiem, że gdy normalnie o tym czasie prace budowlane wrzały w całej pełni, dziś w Krakowie nie buduje się nic lub prawie nic. Jak stwierdzić można z miarodajnych źródeł, bo według informacji miejskiego wydziału budowlanego, do tej chwili nie zgłoszono na rok bieżący żadnej poważniejszej budowli. Obecnie, co najwyżej, wykończa się budowy dawniej rozpoczęte, lub zgłoszone jeszcze w ub. roku, drobnych zaś naprawek, przybudówek, parkanów, komórek i t. p. nie podobna przecież nazwać „ruchem" budowlanym. W akcji łagodzenia kryzysu mieszkaniowego, nietylko nie idziemy naprzód, ale wręcz — w porównaniu z rokiem minionym — cofamy się.

Jakie są przyczyny tego stanu rzeczy?

Zgodna pod tym względem panuje opinja w sferach zainteresowanych, że dopóki nie otworzą się w skromnych choćby rozmiarach możliwości kredytowe — budować się nie będzie. Czy i o ile temu zasadniczemu warunkowi czynią zadość ostatnie posunięcia rządu (zadysponowanie pożyczką amerykańską) i uchwalona niedawno ustawa o popieraniu ruchu budowlanego — o tem w dalszym ciągu. Przedewszystkiem pragniemy pokrótce przedstawić dzieje kredytu budowlanego od tego momentu począwszy, gdy dały się zauważyć ze strony władz centralnych poważniejsze tendencje w kierunku złagodzenia kryzysu mieszkaniowego. Rozpoczęła go — chybiona zresztą — ustawa z dnia 26 września 1922 r. „o rozbudowie miast". Chorowała ona już od chwili pojawienia się na świat — na brak odpowiednich funduszów dla udzielenia kredytów. Wyasygnowana na ten cel przez skarb państwa suma 20 miljardów marek była w stosunku do potrzeb znikomo małą, nie mówiąc już o tem, że także dewaluacja w krótkim czasie zrobiła swoje. Pomimo to jednak wyjątkowo ponętne warunki, jak 2 i 3 procentowa stopa, tudzież wysokość kredytu, sięgająca 80 procent wartości budowy wraz z placem, zdołały pobudzić, acz w skromnych jeszcze rozmiarach, inicjatywę prywatną, rozpoczęto wiele budowli czynszowych, ożywił się w szczególności spółdzielczy ruch budowlany W tej ostatniej grupie pierwsze miejsce zajęły zwłaszcza kooperatywy wojskowe. Rychło jednak akcja ta utknęła z powodu braku funduszów.

Jedynem źródłem kredytów stała się odtąd Pocztowa Kasa Oszczędności. Były to kredyty tylko krótkoterminowe, nie mogące odegrać poważniejszej roli w ruchu budowlanym. Pożyczek takich udzieliła P. K. O. w latach 1924 i 1925 w 108 wypadkach na sumę 4,350.000 zł.

Drugą instytucją, która odegrała dotychczas pewną rolę w tej dziedzinie, to założony w czerwcu ub. r. Bank Gospodarstwa Krajowego. Popieranie ruchu budowlanego stanowiło jeden z poważnych działów w programie rozległego zakresu działania tej instytucji. W praktyce działalność ta przedstawia się oczywiście nierównie skromniej, po pierwsze bowiem lokaty, któremi bank ten rozporządza, nie przekraczają terminu jednorocznego, a nawet pierwsza suma 2 miljony złotych, jaką ministerstwo skarbu wyasygnowało Bankowi z przeznaczeniem na akcję budowlaną, miała być zwrócona przed końcem roku 1924, jako pochodząca z ogólnego budżetu. Powtóre sumy, jakie Bank mógł przeznaczyć na ten cel, były wogóle za małe wobec ogromu zadania odbudowy zniszczonego przez wojnę kraju. Wiadomo bowiem, że gdy we Francji zanotowano zniszczonych przez wojnę budynków 696.000, to w Polsce cyfra ta według statystyki urzędowej wynosi 1,671.000 (!).

Ażeby odbudować to, co zniszczyła wojna i zapewnić normalny przyrost mieszkań, należałoby — według obliczeń ministerstwa robót publicznych wydatkować przez lat 15 po 300 miljonów zł. rocznie.

Bank gospodarstwa krajowego w ciągu ośmiu pierwszych miesięcy swej działalności udzielił okrągło 6 miljonów złotych kredytu budowlanego dla około 200 klijentów. Popierano kredytem tylko budowle już zaawansowane mniejwięcej w 40 procentach, a co do rozmiarów w poszczególnych wypadkach — nie przekraczały 50 procent wartości obejktu, jako statutowej granicy bezpieczeństwa listów zastawnych.

Kredyt powyższego typu niema zatem charakteru ulgowego i z trudnością wytrzymuje normalną kalkulację przy dzisiejszych wysokich kosztach budowy. Jeżeli bowiem w Warszawie wybudowanie mieszkania 4-pokojowego z kuchnią i przedpokojem obliczają (wraz z instalacjami) na sumę przeciętnie 40.000 zł., to czynsz od takiego mieszkania musiałby wynosić 350 zł. miesięcznie, a więc sumę przy obecnej stopie życiowej stanowczo za wysoką. Nieco lepiej przedstawiają się pod tym względem stosunki w Krakowie. Spółdzielnia budowlana, która prowadzi rozpoczętą jeszcze w ub. roku budowę domu czynszowego przy placu Jabłonowskich, oblicza koszt jednej ubikacji przeciętnie na 4000 zł., a zatem o 100 procent taniej. To wszystko, co w omawianym okresie czasu zrobiono w dziedzinie nowych budowli, nie podobna jednak nazwać planowym i pozytywnym ruchem budowlanym. Była to tylko dorywcza szarpanina zależna od pojawiających się od czasu do czasu pomyślniejszych konjunktur kredytowych i wygasająca wraz z niemi.

Ogólne nadzieje społeczeństwa łączą się natomiast z uchwalonym przez Sejm projektem ustawy o popieraniu ruchu budowlanego. Przewiduje on gwarantowany przez państwo 500-miljonowy fundusz obligacyjny na kredyty budowlane, które udzielane być mają do wysokości 80 procent wartości nieruchomości, utworzenie z nowego podatku od lokali podlegających ochronie lokatorów i od placów niezabudowanych specjalnego funduszu budowlanego, przeznaczonego również na cele budowy, oraz na umożliwienie ulg procentowych, a wreszcie zawiera projekt szereg ulg podatkowych i stemplowych, ułatwiając zarazem nabycie terenów pod budowę.

Rząd zapowiada wreszcie wniesienie do Banku gospodarstwa krajowego poważniejszej części pożyczki amerykańskiej (podobno kilkadziesiąt miljonów zł.) na cele kredytów budowlanych.

Można mieć tedy nadzieję, że w przyszłości ruch budowlany znajdzie realne podstawy. Zanim jednakowoż projekt rządowy wyjdzie z pod obrad ciał ustawodawczych, zanim wpłyną dochody do „funduszu budowlanego" z podatków od lokali, zanim wreszcie Bank Gosp. Kraj. przystąpi do rozdziału (zbyteczne, a szkodliwe, bo podrażające kredyt pośrednictwo) sum, których jeszcze od rządu nie otrzymał—dużo, niestety, czasu upłynie. A tymczasem miesiące mijają, sezon budowlany rozpoczął się dawno, a nie buduje się nic.

J. W.

Kronika ekonomiczna.

OPŁATY STEMPLOWE DLA WSPÓŁDZIELNI. Z dniem 1-go kwietnia b. r. weszło w życie rozporządzenie wykonawcze Ministerstwa Skarbu w sprawie wykonania ustawy z dnia 11 grudnia 1914 r., w przedmiocie opłat stemplowych, które mają płacić spółdzielnie. Rozporządzenie to wyjaśnia należycie, iż za instytucje drobnego kredytu uważa się spółdzielnie oraz zrzeszenia, wymienione w art. 117 ustawy z dnia 29 października 1920 r. o spółdzielniach (Dz. Ust. R. P. Nr. 111, poz. 773), których podstawowym zadaniem jest udzielanie członkom pożyczek oraz przyjmowanie wkładów pieniężnych, dopóki wysokość kredytu, udzielonego spółdzielniom, związkom samorządowym lub zrzeszeniom, nie przekracza 8.000 zł. od jednego członka. Przy pożyczkach zaś udzielanych innym członkom, nie przekracza 800 złotych.

Pierwszą opłatę w myśl art. 1 ustawy należy obliczyć w wysokości 2 proc, od sumy wpłat na udziały, dokonanych w czasie od dnia 1 kwietnia 1925 roku, do końca roku obrachunkowego. Odwołania w zakresie tych spraw należy wnosić do władzy skarbowej pierwszej instancji, której podwierzony został nadzór nad wymierzaniem opłat. Rozstrzyga odwołania właściwa Izba Skarbowa.

SPRAWA DOSTAW RZĄDOWYCH. Jak się dowiadujemy, zamierzone jest opracowanie projektu ustawy dotyczącej zamówień rządowych. Wobec absolutnego chaosu panującego w tej dziedzinie, ustawa taka, regulująca warunki udzielenia zamówień oraz określająca sposób przeprowadzania dostaw i wykonywania zamówień jest wysoce pożądana.

SPÓŁDZIELNIA BUDOWLANA PRACY. Związek Spółdzielni Budowlanych przystąpił do organizacji spółdzielni budowlanej pracy, która obejmować będzie cały zespół pracowników budowlanych— od robotników do inżynierów. Pracując na zasadach wspóldzielczych organizacja ta przeprowadzać będzie roboty budowlane dla spółdzielni mieszkniowych. Robotnicy, należący do tej spółdzielni, będą pracować jako robotnicy sezonowi.

Z GIEŁDY.

Akcje bankowe:	w złotych ofiarow.	żądano	transakc.	transak. z 7/4
Polski B. Przemysłowy	0·30	0·35		0·33
Bank Małopolski . .	0·25	0·30	0·28	0·30
Ziemski Bank Kredyt.	0·13	0·17		0·16
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny .	0·10	0·15		
Bank Zw. Sp. Zarob.	10·75	11·25		
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe.	0·25	0·30		
„Impex"				
„Pharma"	0·85	0·95		
„Polski Glob" . . .	0 23	0·27		0 27
Żegluga Polska . .	0·08	0·12		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	11·25	11·50	11·35	11·45
H. Cegielski	0·55	0·60		
Trzebinia żelazna . .	0·50	0·55		0·54
„Pocisk" zakł. amun.	1·00	1·20		
Parowozy	0·65	0 70		
„Automotor". . . .	0·50	0 55		
„Górka" cement. . .	16·50	17·25	17·25	
S erszańskie Górnicze	3 70	3·90		
„Tepege"	1·00	1·20	1·20	
Gazy ziemne . . .				
Polska Nafta . . .	0·50	0·60		
„Pokucie"	0·2[illegible]	0·25		
„Oikos"	2·20	2·50		
„Strug".	0·65	0·75		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski .	0·55	0·60	0.58	0 58
„Ryngraf				
Trzebinia tłuszcze .	7·00	7·50		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza .	0·13	0·23	0·20	
Cmielów	0·45	0 50		
„Krakus" . , . .	0·60	0·70	0·66	0·65
Chodorów	4·10	4·40	4·20	4·25
A. Piasecki	1·50	1·75		
P. Zakłady Garbarskie	6·75	7·25		

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 5.18 i pół.

Czeki: Belgja 26.25, Holandja 207 i pół, Londyn 24.86, Nowy Jork 5.18 i pół, Praga 15.43 i pół, Paryż 26.80, Szwajcarja 26.80, Wiedeń 7.318, Włochy 21.37 i pół.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 26.65, Londyn 24.77, Nowy Jork 51.76, Belgja 25.15, Włochy 21 1/4, Hiszpanja 73.65, Holandja 206 3/4, Berlin 1.232, Wiedeń 72.90, Sztokholm 139 i pół, Oslo 82 3/4, Kopenhaga 95.15, Sofja 377 i pół, Praga 15.337, Warszawa 100, Budapeszt 0.72, Białogród 8.37 i pół, Ateny 8.85, Konstantynopol 2.70 Bukareszt 232 i pół, Helsingfors 13.05, Buenos Aires 198 i pół. Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT) Giełda: Warszawa 13.615—13.665.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Francja ogranicza obieg banknotów.

PLAN SANACYJNY MIN. DE MONZIE.

Paryż. (PAT.). Projekt ministra de Monzie, dotyczący sanacji finansowej, przewiduje ograniczenie obiegu banknotów najwyżej do 41 lub 45 miljardów, jak również ograniczenie kredytów w Banku francuskim do 22 względnie 26 miljardów. Zmiany to wprowadzone być mają jedynie celem uregulowania obecnej sytuacji faktycznej, której dalsze trwanie rząd i minister uważają za niedopuszczalne.

Dalsze cztery ustępy projektu określają sposoby przeprowadzenia dobrowolnej daniny, kontrolowanej zgodnie z brzmieniem projektu. Wszystkie osoby fizycznie obciążone podatkiem od dochodów, które nie zgłoszą swego udziału w daninie do najmniej na sumę 10% wysokości majątku, zostaną obłożone wyjątkową kontrybucją, równą dziesiątej części ich majątku. Majątek będzie oszacowany ryczałtowy przez zastosowanie do każdej kategorji dochodów, podlegających opodatkowaniu specjalnego współczynnika. Płatnicy niezgadzający się na szacunek ryczałtowy, mogą go zastąpić przez ocenę swego majątku, dokonaną według form i przepisów dla deklaracji spadkowych. Ostatni ustęp projektu głosi, że czysty dochód z subskrypcji zostanie przeznaczony na umorzenie długu publicznego.

Herriot otrzymał votum zaufania większością 2 głosów

Paryż. (PAT.). Wobec zredukowania przez senat niektórych kredytów ministerjum oświecenia publicznego, Herriot skarżył się na wrogie stanowisko komisji finansowej i zażądał przywrócenia skreślonych kredytów, stawiając przy tem kwestję zaufania. Przywrócenie wzmiankowanych kredytów uchwalono 142 głosami przeciwko 140.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów.

Paryż. (PAT.). Po głosowaniu w senacie, gdzie jak wiadomo, przywrócono skreślone kredyty większością tylko 2 głosów, Herriot zwołał na godzinę 21.30 nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów.

Rząd Herriota zachwiany!

Atak opozycji.

Paryż. (AW.) Według „Petit Parisien" zamierza prezydent ministrów Herriot zażądać od senatu votum zaufania lub nieufności, które nie powinno się ograniczać do jakiegoś incydentu bieżącej polityki, lecz objąć całokształt polityki, szczególnie zaś polityki finansowej rządu.

W tym duchu miał przemawiać dzisiaj w senacie minister skarbu de Monzie, a na nocnem posiedzeniu Izby deputowanych przyjdzie prawdopodobnie do wielkiej politycznej dyskusji.

Opozycja zainterpelować ma rząd, jakie stanowisko zamierza zająć wobec wypadków w senacie i zażąda, by Herriot stanął przed sądem pod oskarżeniem, że zmusił Bank państwowy w sposób nielegalny i bez zezwolenia parlamentu do puszczenia o dwa miljardy franków więcej, niż przepisuje ustawa.

Następcą Herriota Painleve?

Londyn. (AW.) „Daily Telegraph" podaje: W angielskich kołach urzędowych liczą się z tem, że za kilka dni obejmie w Paryżu gabinet Herriota, Painleve Briand i że Briand zostanie ministrem spraw zagranicznych.

Briand miał oświadczyć, że zasadniczo gotów jest kontynuować pertraktacje o pakt bezpieczeństwa.

1600-cio lecie soboru nicejskiego.

Berlin. (AW) Korespondent „Kölnische Volkszeitung" donosi z Rzymu, że Papież wystosował do kardynała Tacciego, sekretarza kongregacji dla Kościoła wschodniego, wezwanie zalecające mu przygotowanie obchodu upamiętnienia 1.600-ej rocznicy kongresu nicejskiego (w r. 325). Papież przy tej okazji wyraża nadzieję, że narody, które w owym czasie wskutek schizmy oderwały się od Kościoła, obecnie do niego wrócą.

ROZPRAWA PRZECIW UKRAIŃCOM.

Lwów. (AW) „Diło" donosi, że w czerwcu r. b. przed sądem okręgowym w Równem odbędzie się rozprawa karna przeciwko 147 Ukraińcom, oskarżonym o należenie do organizacji antypaństwowej. W więzieniu znajduje się 60 oskarżonych, zaś 83 wypuszczono na wolność za kaucją tymczasową. Do rozprawy powołano około 500 świadków. Rozprawy potrwają około 6 dni.

Równocześnie przygotowuje się wielki proces polityczny przeciwko 80 Ukraińcom, również oskarżonym o należenie do organizacji przeciwpaństwowej. Wszyscy oskarżeni znajdują się w więzieniu śledczem.

Ze sportu.

Świąteczne zawody Cracovii. W dni Świąt Wielkiejnocy gra drużyna Cracovii przeciw dwu pierwszorzędnym zagranicznym drużynom piłki nożnej. I tak: pierwszego dnia, t. j. **w niedzielę 12 b. m.**, o godz. 4 popołudniu, na boisku Jutrzenki spotka się Cracovia z drużyną „Fussball-Verein" z Norymbergi, jedną z najsilniejszych w Niemczech południowych, gdzie — jak wiadomo — mają siedzibę najlepsze drużyny niemieckie, z powodzeniem konkurujące z klubami wiedeńskimi i czeskimi. Specjalnie zaś niedzielny przeciwnik Cracovii, znany pod popularną nazwą „Philippmanschaft", przyczynił się do ustalenia opinji o drużynach południowo-niemieckich.

W drugi dzień Świąt, t. j. **w poniedziałek dnia 13 b. m., o godz. 4 po poł.**, również na boisku Jutrzenki, zmierzy się Cracovia z zawodową drużyną czeską Cechie-Karlin z Pragi, stojącą obecnie na trzeciem miejscu w tabeli mistrzostw czeskich. Mecz ten będzie ciekawym także i z tego względu, że będzie to pierwsze spotkanie Cracovii z drużyną nietylko faktycznie, ale i formalnie zawodową. Wyniki Cechie-Karlin przedstawiają się bardzo dodatnio: „Amatorzy" w Wiedniu na swojem boisku przegrali z Cechie-Karlin 0:3, z D. F. C. wygrał Cechie-Karlin 2:0, ze Slavią wynik 2:3, ze Spartą 1:2. Jak więc widzimy, Cracovia zmierzy się z przeciwnikami, którzy będą nielada probierzem jej umiejętności.

Nadwiślański bieg na przełaj, zorganizowany przez A. Z. S., dał następujące wyniki: Pierwszy przybył do mety Sałek z Wisły 9 min. 52 sek., drugi Dąbrowski (Cracovia) 9.58, trzeci Długoszewski (A. Z. S.) 9.58, czwarty Kubaczka (R. K. S. Skoczów), piąty Kołodziej (Amat. Katowice). Sześciu pierwszych otrzymało żetony. Drużyny 1) Cracovia I (Dąbrowski, Pobóg, Drozdowski), 2) Wisła I (Sałek, Dobrzański, Panajew), 3) A. Z. S. (Długoszewski, Skocz, Merunowicz).

Bieg skończyło zawodników 28. Trasa biegu prowadziła dębnickim mostem Wisły od mostu dębnickiego do pałacu hr. Łosiów naprzeciw Salwatora i z powrotem. Długość trasy 3.100 metrów.

† Józef Kannenberg.

Wczoraj donosiliśmy w krótkiej wzmiance o zgonie Józefa Kannenberga, dyrektora Akademji handlowej w Krakowie. Nagła śmierć porwała jednego z najwybitniejszych pedagogów, obdarzonego nietylko rozległą wiedzą, szerokiemi znajomościami dydaktycznemi, ale i bystrym zmysłem organizacyjnym, który ujawnił się w całej pełni w czasie 20-letniego kierownictwa Akademją handlową. Dzięki niestrudzonej energji i zabiegom Zmarłego, zakład ten stanął na wysokości zadania, wydając całe kadry młodzieży znakomicie zawodowo wykształconej, która objęła w dużej mierze odpowiedzialne i wysokie stanowiska w świecie gospodarczym. Krakowska Akademja handlowa promieniowała na całą Polskę wysoką wartością naukową, toteż patenty i świadectwa uzyskiwane z ukończonych nauk w Akademji cieszyły się wielkimi walorami zarówno w kraju, jak i zagranicą. Kursy abiturjenckie, postawione na wyżynie uniwersyteckiej, stały się najwyższym kursem handlowym na terenie Małopolski, a liczne szkoły 4-letnie i 2-letnie, tak męskie, jak i żeńskie, mieszczące się w głównym zakładzie, cieszyły się zawsze niebywałą wprost frekwencją.

Ś. p. dyr. Kannenberg, stojąc na czele kuratorjum Akademji, był jednym z najgorętszych rzeczników utworzenia w Krakowie uniwersytetu handlowego. Od roku 1919 przygotowywał programy naukowe nowej Wszechnicy, wkładając do akcji organizacyjnej całą swoją duszę. Konferował z profesorami Uniwersytetu w sprawie zapewnienia nowej uczelni pomocy wykładowej, odbywał ciągłe konferencje z miejscowymi czynnikami miejskimi i przemysłowymi i był już bliski wówczas stanowisko władz warszawskich wpłynęło przygnębiająco na ś. p. dyr. Kannenberga; zdwoił swoją energję, gdy w ostatnich miesiącach Ministerstwo oświaty objawiło swą zgodę na otwarcie w Krakowie Wszechnicy handlowej. Niestety, chwili tej nie doczekał.

Ś. p. Józef Kannenberg, wymagający i surowy jako dyrektor, był dla młodzieży prawdziwym opiekunem. Zaskarbił sobie jej wdzięczność, a dowody serdecznych uczuć młodzieży spotykały go na każdym kroku.

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj, w piątek, o godz. 4 po południu z gmachu Akademji handlowej na cmentarz Rakowicki.

St. L.

Pogrzeb ś. p. Dra Walerego Momidłowskiego

odbył się wczoraj w Krakowie przy nader licznym udziale kolegów, przyjaciół i znajomych, którzy wysoko cenili nieskazitelny charakter zmarłego, jego niezwykłą pracowitość, uczynność i ofiarność. Kondukt pogrzebowy prowadził proboszcz parafji św. Szczepana ks. kan. Masny, w asyście licznego duchowieństwa, wśród którego znajdował się i stryjeczny brat zmarłego, ks. Dr Stefan Momidłowski, rektor seminarjum duchownego w Przemyślu. Na trumnie złożono wieńce od: województwa krakowskiego, zaprzyjaźnionych rodzin, oraz od reprezentacji powiatu tarnobrzeskiego i miasta Tarnobrzega, którego zmarły był honorowym obywatelem. Z wieńcami tymi przybyły specjalne delegacje. Przed trumną niesiono na poduszce order „Polonia restituta", którym zmarły odznaczony został przed paru laty przez rząd polski za niezwykle dodatnią działalność. Na wyraźne życzenie zmarłego złożono go w zwykłej mogile i nie wygłaszano mów. — Towarzyszył mu tylko szczery żal.

Udział w pogrzebie wzięli: wojewoda krakowski Kowalkowski ze swym sekretarzem p. Stankowskim, starosta krakowski Dr Bal, naczelnicy wszystkich wydziałów województwa, wiceprez. m. Rolle, profesorowie Uniw. Jagiell., cały świat naukowy lekarski z Krakowa, oraz wielu lekarzy powiatowych.

† Kazimiera ze Skalskich Knollowa,

żona inżyniera miejskiej pracowni chemicznej, zmarła dnia 8 bm. w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj w piątek o godz. 5.30 po południu z kaplicy cmentarza rakowickiego.

649

L. 491/ 1925
B. b.

Ogłoszenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy robót brukarskich dla Gminy miasta Krakowa w ciągu r. 1925, odbędzie się w Prezydjum Magistratu (główny budynek) dnia 22 kwietnia 1925 r. t. j. w poniedziałek o godz. 12 w południe publiczna licytacja zapomocą opieczętowanych i ostemplowanych ofert.

Oferty składać należy na ręce p. Naczelnika Oddziału drogowego w Magistracie w powyższym termine do godz. 12-ej w południe w dniu licytacji.

Wadjum wynosi 400 zł., które złożyć należy w Kasie m. przed dniem licytacji.

Warunki licytacyjne ogólne, szczegółowe i deklaracje otrzymać można w Oddziale drogowym Budownictwa m. Oddz. B. w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 4 kwietnia 1925 r.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.